

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

NAJWIĘKSZE i JEDYNE PISMO **CODZIENNE** wychodzące w Piotrkowie w dużym nakładzie w bogatej treści **ROZPOWSZECHNIONE** na terenie całej **POLSKI ŚRODKOWEJ**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dziś **WIELKA SENSACJA!** wszechświatowej sławy czarna tancerka **JÓZEFINA BAKEK** tańczy, gra i śpiewa w znakomitym filmie francuskim p. t.

Z U Z U

w pozostałych rolach: Jean Gabin, Ivette Lebon, Illa Meery, Piotr Larquey.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Nieustraszony bohater dzikiego Zachodu **BUCK JONES** oraz **BETHY MARION** w filmie p.t.

Piekielny wąwóz

Przygoda! Awantura! Sensacja! Emocja! Wspaniałe sceny walk z Indianami i hordami bandytów.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Drugie przemówienie pułkownika Koca

WARSZAWA. Przemówienie pułk. Koca na zjeździe organizacyjnym działaczy społecznych z miast Rzeczypospolitej w dniu 2 marca 1937 r. w sali rady miejskiej m. st. Warszawy:

Obywateli!

Witam pańców i dziękuję za przybycie na dzisiejszy zjazd działaczy miejskich. Jest to pierwsze zebranie, powołane do rozpoczęcia prac organizacyjnych na terenie miast polskich. Przystępujemy do pracy z niezawianą wiarą w siły Narodu Polskiego, które odpowiednio ujęte i zorganizowane, odpowiadają potrzebom współczesnego życia państwa i jego dynamice. Organizować to życie chcemy nie na zasadach wąskich, klasowych, wykluczających, lecz w imię ideałów konsolidacji narodu, bowiem w tym imieniu i w imię solidarności narodowej żyje we wszystkich warstwach i gromadach strunach i żyłkach żywego patriotyzmu, obejmującego naród, a nie klasę, stan, czy zawód. Pragniemy, by wszyscy ludzie dobrej woli i gorąco czującego serca niezależnie od grupowań, w których się dziś znajdują, stanęli z nami do pracy konsolidacyjnej. Naszego grona i podzielimy się z nimi radością pracy nad wielkim dziełem zespolenia narodu.

Skrupulatnie ważymy swoje słowa i obca nam jest ohyda uzyskiwania pozornych efektów. Przemawiam w tej chwili nie tylko do was, zebranych w tej sali, nie tylko do tych, którzy słów moich słuchają w tej chwili przez odbiorniki radia, lecz

ZWRACAM SIĘ TAKŻE DO WSZYSTKICH POLAKÓW Z MYŚLĄ PROSTĄ I SZCZERĄ.

Nie tudzę się, aby nasz apel szybko osiągnął jakikolwiek skutek. Pragnę jednak razem z Wami, Panowie, wytworzyć nie atmosferę piekności i walki ze wszystkimi, którzy odrabiają w szeregach naszych nie stają, ale przede wszystkim atmosferę pojednania, gdyż ona jedyną przyczyną może do pozytywnych postępów konsolidacji.

Wszystkich Was wzywam do współpracy w tworzeniu takiej atmosfery w kraju i ta właśnie instrukcję pozwalam sobie wam przedstawić.

Oto upłynął jeden tydzień od chwili ogłoszenia przez mnie deklaracji ideowo-politycznej. Poczuję się do obowiązku podania do publicznej wiadomości, sprawozdania o tym, jak deklaracja wywołała w kraju. Dziś już mogę się z Wami podzielić tą wiadomością, że do apelu organizacyjnego odzewem rzesze obywateli naszego kraju, obiorowo poprzez organizacje lub też przez zgłaszanie się indywidualnie, wyrażają chęć do wzięcia udziału w pracy naszego obywatela. Z głęboką radością stwierdzam, że idea konsolidacji narodowej jest żywa i twórcza w sercach polskich.

ODEZWALI SIĘ PRZEDSTAWICIELE WSZYSTKICH STANÓW I ZAWODÓW,

związując spontanicznie pragnienie masowego powstania w karnych i zdyscyplinowanych szeregach ku potężnemu, żywym tępem bijącemu jutru Polski. Staraniem się jak najdokładniej sumiennie zanalizować to wielkie w naszym polskim zjawisko.

ROZCZYTUJE W NIM ZDECYDOWANĄ WOLĘ WSPÓŁCZENSTWA STANOWIENIA KARNEGO, ZDYSCYPLINOWANEGO ŚWIADOMEGO

SWYCH OBOWIĄZKÓW, ZJEDNOCZONEGO Z TWÓRCZYCH SIŁ NARODU — OBOZU.

Ogłaszam i zawiadamiam: Prace nasze będziemy prowadzić jako

„OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO”.

Jest to nazwa organizacji i jednocześnie generalna wytyczna dla prac naszych. Nie spocznemy wśród trudów dnia. Nie cofniemy się przed żadnymi przeciwnościami, z konsekwencją i twardym uporem iść będziemy wciąż naprzód, świadomi konieczności dyscypliny organizacyjnej, wzajemnego zaufania, wyrzeczenia się ambicji osobistych czy osobistych korzyści.

Zjazd dzisiejszy jest pierwszym z zamierzonych zjazdów

OD JUTRA ROZPOCZNIEMY PRACE ORGANIZACYJNE W TERENIE

O postępach tych prac będziemy wszyscy informowani. Następne zjazdy obejmą inne odcinki pracy Narodu — wszystkie zaś powiązane będą w jednolitą całość organizacyjną, kierowaną duchem jedności narodowej i wspólnej więzi ideologicznej, zawartej w ogłoszonej przeze mnie deklaracji. Obywateli

W PIERWSZYM ETAPIE ORGANIZACYJNYM WSZYSTKIE WŁADZE CENTRALNE I LOKALNE MUSZĄ POWSTAĆ JAKO WŁADZE TYMCZASOWE,

działające z mojego powołania. Wzywam wszystkich, którzy od dziś poczują się będą do naszej wspólnoty organizacyjnej — do stanięcia z powołanymi przeze mnie władzami organizacyjnymi do współpracy oraz okazania im całej pomocy.

NINIEJSZYM POWOŁUJĘ TYMCZASOWY

ZARZĄD ORGANIZACJI ODCINKA MIEJSKIEGO — NARAZIE WYŁĄCZNIE Z WARSZAWY.

Przewodniczący — p. Stefan Starzyński, członek: pp. Leopold Skulski, Henryk Brun, Antoni Snopczyński, Wacław Winkiewicz, inż. Jerzy Budzyński, Jan Niemczyk, Jan Hoppe i Eugeniusz Wencel.

ZARZĄD TEN W NAJBLIŻSZEJ JUŻ PRZYSZŁOŚCI UZUPEŁNI PRZEDSTAWICIELAMI Z CAŁEGO KRAJU.

Obywateli! Stając ramię przy ramieniu, z wiarą i ufnością, z płomienną miłością Ojczyzny w naszych duszach, z energią niepokonaną

ROZPOCZYNAJMY MARSZ KU WIELKIEJ, POTĘŻNEJ, STAŁE TWÓRCZO PRACUJĄCEJ POLSCE.



Orka na przedwiośnie.

Pogoda na wtorek

Dziś będzie panowała pogoda pochmurna z przelotnymi opadami. Temperatura ponownie obniży się, tak, że we wschodniej połowie Polski będzie panował lekki mróz, a po za tym temperatura utrzyma się w pobliżu zera, przy dość silnych wiatrach południowo-wschodnich.

Wygrane dolarówki

WARSZAWA W Min. Skarbu przy ulicy Rymskiej odbywa się ciągnięcie 4-procentowej pożyczki dolarowej serii 3. Wylosowanych zostało 100 premii na ogólną sumę 75.000 dolarów, z czego jedna premia na 40.000 dolarów, jedna na 8000 dolarów, trzy po 3000 dolarów, pięć po 1000 dolarów dziesięć po 500 dol., 80 po 100 dolarów
40 tys. dol na nr. 843648.
8 tys. dol na nr. 1263602
3 tys. dol na nr-y: 800346, 1014184, 309983.

KSIAŻĘTA ANGIELSCY OPUŚCILI WIEDEN

WIEDEN Książę Kentu w towarzystwie ks. Windsoru opuścił ubiegłej nocy Wiedeń, udając się do Monachium.

Słynny Dnieproenergo stale w remoncie

Cały przemysł naddnieprzański nieczynny!

MOSKWA. Kombinat elektrowni „Dnieproenergo” obejmujący elektrownie w okręgu Dniepropietrowskim, zasilający energią elektryczną naddnieprzańskie fabryki metalurgiczne i kopalnie rudy w Krzywym Rogu oraz wszystkie nowe przed-

siębiorstwa na Zaporoziu nie dodał w r. ub. przedsiębiorstwom 215 miln. kw.-godzin energii elektrycznej, wobec czego w ciągu dwóch ostatnich miesięcy szereg przedsiębiorstw stał bezczynny. Poza tym wskutek braku energii elektrycznej ruch tram-

wajowy na Zaporoziu od sierpnia do listopada był znacznie ograniczony. Według „Prawdy”, tego rodzaju stan rzeczy został spowodowany tym, że elektrownie silnikowe są stale w remoncie i nie mogą pracować w okresie, kiedy poziom wody na Dnieprze jest niski i wydajność elektrowni turbinowych wskutek tego ograniczona.

POWSZECHNY STRAJK W GÓRNICTWIE WĘGIERSKIM

BUDAPESZT. Po zakończeniu strajku głodowego w kopalni węgla w Pecs, dyrekcja podwyższyła robotnikom płace o 8 procent, ale równocześnie zwolniła 146 górników posądzonych o organizowanie rozruchów.

Na wiadomość o tym, organizacje robotnicze w całym okręgu górniczym ujęły się za zwolnionymi, ogłaszając strajk ogólny, który objął 4 tys. robotników.

Komuniści do Berezy

Łódź. W dniu 28 lutego br. zostali przytrzymani i skierowani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Bilak Antoni i Kłosowski Franciszek za działalność węgrobotwa.

Wkrótce w Czarach „Papa się żeni”.

Karanie bezzennych i bezdzietnych we Włoszech

RZYM. „Gazetta del Popolo“ ogłasza artykuł p. min. finansów de Stefani, który wychodząc z założenia, że zawarcie związku

małżeńskiego oraz posiadanie potomstwa jest nakazem moralnym i obowiązkiem politycznym każdego obywatela, domaga się, aby na straży obu tych obowiązków ustanowiono sankcje karne. Obowiązujące ustawodawstwo faszystowskie jest w tej dziedzinie, zdaniem autora, zbyt liberalne. Premie małżeńskie, darmowe podróże poślubne i zapomogi dla licznych rodzin nie wystarczają. Należy wprowadzić obowiązek małżeństwa i potomstwa. Konsekwencją takiego stanu rzeczy miałyby być specjalny podatek spadkowy, stosowany zależnie od ilości dzieci, a nawet zupełna konfiskata majątku, dziedziczonego po starych kawalerach lub małżeństwach bezpłodnych. Ale środki te dotyczyłyby pewnej liczby osób zamężnych, to też autor w konkluzji opowiada się

za specjalnym podatkiem dochodowym, nakładanym na bezzennych lub bezpłodnych. Ponadto autor żąda wprowadzenia specjalnej legitymacji rodzinnej, która byłaby uzupełnieniem legitymacji partyjnej dla obywateli, nie można bowiem, zdaniem autora, przyznawać pełni praw tym obywatelom, którzy nie gwarantują dynamiki ludnościowej. Zarządzenia te wzmocniłyby by znacznie rodzinę która jest związkiem zarówno moralnym i religijnym, jak politycznym i prawnym. Omówiony artykuł b. min. de Stefani wywołał tu szczególne zainteresowanie ze względu na dzisiejsze posiadzenie wielkiej rady faszystowskiej, która zając się ma m. in. problemem zmniejszających się urodzin we Włoszech.



Sultan Marokka Muley Mohammed obchodzić będzie w tym roku dziesięciolecie swego rządów.

Swierki polskie na maszty koronacyjne!

WARSZAWA. (tel. wł.) Dowiadujemy się, że firmy angielskie, importujące z Polski drzewo, zamówiły na najbliższy okres u polskich dostawców kilkanaście tysięcy specjalnie obrobionych drzew świerkowych. Drzewo to wysłane zostanie pośpiesznie do Londynu, a to w związku z przygotowaniem do uroczystości koronacyjnych. Swierki polskie przeznaczone są bowiem na maszty sztandarowe, które ustawione będą na ulicach londyńskich w czasie przejazdu pary królewskiej.

Odnaleziono spalony samolot komunikacyjny

SYDNEY. W górach, na granicy pomiędzy Queenslandem a Nową Południową Walią znaleziono spalony samolot komunikacyjny, który zaginął w dn. 19 lutego. Obaj piloci i trzech pasażerowie ponieśli śmierć, natomiast dwaj inni pasażerowie uratowali się.

Przesunięcia w armii japońskiej

TOKIO. Ogłoszona została lista 900 awansów i 1800 przeniesień w armii japońskiej. Pismo „Nichi Nichi“ podkreśla, że są to pierwsze wielkie zmiany po zeszłorocznej lutowej rewolucji. Znaczenie polityczne armii wzrasta, jednakże koła gospodarcze Japonii są spokojne, gdyż minister finansów, Juki, zapewnił je, że armia nie obejmie całkowitej kontroli nad gospodarką kraju. Obecny gabinet jest bardziej umiarkowany, niż rząd poprzedni. W rocznicę rewolucji lutowej władze zakazały wszelkich manifestacji z wyjątkiem uroczystości żałobnych ku czci poległych ofiar. B. premier, admirał Okada, udał się na groby polegających, poległych w obronie rządu oraz przesłał wyrazy współczucia rodzinom wicehrabiego Saito, b. premiera oraz ministra Takahashi, którzy zostali zamordowani w lutym ub. roku.



Erich Maria Remarque — autor głośnej książki „Na zachodzie bez zmian“ wydaje w najbliższym czasie trzecie swe dzieło literackie pt. „Towarzysze“.

Wielka bitwa rozgorzała pod Madrytem

MADRYT. Tuż koło północy rozgorzała na froncie madryckim wielka bitwa. Od strzałów armat wielokalibrowych trzęsły się szyby we wszystkich gmachach, położonych w centrum miasta. Słyszano też wyraźnie karabiny maszynowe oraz strzelaninę, którym towarzyszyły wybuchy moździerzy. Walka toczy się prawdopodobnie na odcinku miasta uniwersyteckiego i Casa del Campo. Szczegółów na razie brak. Ciemna i deszczowa noc sprzyjała atakom na bagnety.

który był hymnem urzędowym do kwietnia 1931 r.

WALENCJA CHCE SIĘ POZBYĆ KILKUNASTU TYSIĘCY SIEROT.

LIZBONA. Dzienniki hiszpańskie, wychodzące na obszarze zajętych przez powstańców, występują energicznie przeciw projektowi powstałemu w Walencji wysłania kilkunastu tysięcy dzieci hiszpańskich, w większości sierot, do Sowieców na wychowanie. W sprawie tej zabierają, względnie już zabierali głos wszyscy przewodcy ugrupowań narodowych i pracowniczych hiszpańskich, nazywając podobny projekt zbrodnią. Pomijając momenty natury

politycznej, przeciwnicy takiego projektu stwierdzają, że ze względu na klimat, na rasę, na obyczaje, na mentalność itd. dzieci hiszpańskie nie mogą być wychowywane bez wielkiej dla nich szkody moralnej i fizycznej w Sowieciach.

DWIE WYSPIY NA CZERWONYM MORZU.

LIZBONA. Dziennik „Piario Vasco“ donosi, że w prowincji Lerida, w Katalonii, w okolicy miejscowości Solsona, grupa powstańców schroniła się w okoliczne pokryte lasami góry i od szeregu miesięcy stawia opór wszystkim wysłanym przeciw nim ekspedycjom rządowym. Jest to druga tego rodzaju wyspa na terytorium, zajętych przez wojska rządowe. Pierwsza znajduje się w prowincji Jaen (Andaluzja) w klasztorze „Matki Boskiej de la Cabeza“ gdzie kilkuset uzbrojonych powstańców z rodzinami od początku powstania opiera się atakom wojsk rządowych, oczekując wysłabodzenia przez wojska narodowe. Żywność i amunicję dostarczają obłożonym samoloty.

Nasza umowa z Rzeszą wchodzi dziś w życie

WARSZAWA. (tel. wł.) Z dniem dzisiejszym zostały tymczasowo wprowadzone w życie postanowienia podpisanej w Warszawie dnia 20 lutego br. umowy między Rzeczpospolitą a Rzeszą niemiecką w sprawie przedłużenia umowy gospodarczej. Zdaniem sfer gospodarczych układ ten uważać należy za korzystny. Roczny kontyngent eksportowo-imporny ustalony został dla obu stron w kwocie 175 milionów złotych.

Istniejące komisje rządowe obu państw badać będą co trzy miesiące wyniki obustronnej wymiany towarowej, co w rezultacie wpłynie na stabilizację wymiany gospodarczej polsko-niemieckiej. Podpisanie umowy weterynaryjnej wpłynie w znacznym stopniu na rozszerzenie eksportu do Niemiec zwierzęcych organów wewnętrznych i artykułów hodowlanych.

Rozkład życia partyjnego w Sowietach

MOSKWA. Prasa w ostatnich czasach skarży się coraz bardziej na rozkład życia partyjnego, a mianowicie na biurokracizm, nepotyzm, ignorowanie dyscypliny partyjnej i brak zainteresowania góry sprawami partyjnymi. Kierownicy organizacji bardzo często nie wiedzą, co dzieje się w organizacjach, do czego zresztą przyznają się w sposób rozbijający. Niekiedy dochodzi to wprost do farsy. Korespondent „Prawdy“ donosi z Czernichowa, że miejska konferencja partyjna wybrała niejakiego Korniewa, członkiem miejscowego komitetu partyjnego, a po pewnym czasie okazało się, że ani komitet miejski, ani sam wybrany nie o tym nie wiedzieli, przy czym Korniew w ogóle wyjechał z Czernichowa.

MOSKWA. „Gudok“ donosi, że na kolei omskiej stachanowcy spotykają się z szykanami i że wciąż jeszcze działają tam trockiści. Np. naczelnik dystansu Maszurow kazał wymyć w łaźni konia chorego na świeżbę, wskutek czego zaraziło się 146 kolejarzy. Kolejowy wydział polityczny i jego naczelnik, Jaryn, nie prowadzą żadnych robót i obojętnie patrzą na działalność szkodników trockistowskich. Organizacje partyjne również nie rozwijają należytej działalności, gdyż więcej, niż połowa komunistów kolejarzy nie została wciągnięta do organizacji. W ogóle komunisty wywiązują się ze swych obowiązków tylko formalnie, tak, iż poziom ideowo-polityczny, jak stwierdza dziennik, jest dość niski. Stachanowcy są prześladowani, a robotnicy oszukiwani przy wypłacie zarobków.

BUDŻET W SENACIE

WARSZAWA (tel. wł.) Od połowy bieżącego tygodnia wznowione zostaną wytyczone prace obu Izb parlamentarnych. Od piątku z przerywa tylko na niedzielę, obradować będzie Senat nad preliminarzem budżetowym, uchwalonym ostatnio przez Sejm i przesyłanym już do Senatu.

GRZESZOLSKA OPUSZCILA SZPITAL

KRAKÓW. W sobotę popołudniu opuściła szpital św. Łazarza w Krakowie Pelagia Grzeszolska, żona zmarłego śmiertelnie samobójcy Pawła Grzeszolskiego. Grzeszolska, w której śladu zatrucia luminałem minieły prawie zupełnie, odjechała do Sosnowca w towarzystwie matki i brata. Grzeszolska ma niedługo przybyć do Warszawy.

LYNCZ W WIEDNIU

WIEDEN. Włoch Dominico Perli, liczący lat 53 zastrzelony z rewolweru w strefie wiedeńskiego Goldrecha. Ponieważ zabójca strzelił rewolwerem usiłującym go zatrzymać przy chodniku, tłum zlinczował go.

BURZA NAD ANGLIĄ

LONDYN. W całej Anglii trwa nadal, fatalna pogoda. Burza śnieżna, która szalała przez cały dzień wczoraj, odjechała od świata szerokiej miejscowości i zdezorganizowała komunikację drogową i kolejową. Cała Walia pozbawiona była światła.

ZIEMIA Z MACIEJOWICZ W MUZEUM KOŚCIUSZKI

BERN. Poseł R. P. Modzelewski wręczył w Solurze prezesowi tow. im. Kościuszki ziemie przysłana z Maciejowic dla muzeum Kościuszkowskiego. Prezydent Związku szwajcarskiego Motta w towarzystwie posła Modzelewskiego odwiedził następnie muzeum Kościuszkowskie.

RÓSITA DIAZ ŻYJE

AVILA. Specjalny korespondent Havasa donosi, iż urzędowo zaprzeczają wiadomości o straceniu w Sewilli aktorki Rosity Diaz. Komunikat stwierdza, że Rosita Diaz odbyła krótką podróż do Portugalii, a obecnie przebywa w Valladolid gdzie w czwartek ma wziąć udział w dobroczynnym przedstawieniu na rzecz żołnierzy.

STAN GRAZIANIEGO GROŹNY

DZIBUTI. Według wiadomości nadeszłych z Addis Abeby, stan zdrowia marszałka Grzianiego budzić ma niepokój. Odłamki bomby, rzuconej podczas zamachu na marszałka, pozostały w płucach. Wywiązać się miało też zapalenie

NIESŁYCHANE: Polacy mają wybudować szkołę czeską!

MOR. OSTRAWA. W Szobiszowicach na Śląsku Cieszyńskim powstać ma nowa czeska szkoła. Władze czeskie poleciły gminie zamieszkałej przez Polaków wybudować szkołę własnym kosztem.

polskiej. Przeciwno temu nakazowi władz czeskich radni polscy wnieśli protest.

CZESI BOJĄ SIĘ „TRYLOGII“

MOR. OSTRAWA. „Robotnik Śląski“ donosi, iż czeskie władze celne w Boguminiu wstrzymały kilka tomików zeszyciowego wydania „Trylogii“ Sienkiewicza, przesłanych redakcji przez wydawnictwo „Ossolineum“ we Lwowie, żądając zezwolenia dewizowego. Ponieważ redakcja „Robotnika

Śląskiego“ zezwolenia takiego nie mogła otrzymać, przesyłkę odesłano z powrotem do Lwowa.

BESZCZELNE PRETENSJE

MOR. OSTRAWA. Narodowo demokratyczny „Morawsko-Slezsky Denik“ zamieszcza artykuł, atakujący organ ludności polskiej w Czechosłowacji, „Dziennik Polski“ za opublikowanie deklaracji pułkownika Koca.

Belka nie widziana we własnym oku

Kilka uwag o prasie sowieckiej

Od pewnego czasu coraz częściej pojawiają się w prasie sowieckiej skargi na ustosunkowanie się do niej prasy zagranicznej. Dzienniki sowieckie skarżą się, że wszelkie twierdzenia, wszelkie wiadomości są przez prasę zagraniczną bądź całkowicie przemilczane, bądź też przyjmowane za jak najdalej idący sceptycyzm. Oczywiście w Sowietach przypisuje się ten stan rzeczy propagandzie antysowieckiej i tendencyjnemu nastawieniu „prasy burżuazyjnej”, która bierze swe informacje tylko z jednej ręki, pokrywając milczeniem głosy strony przeciwnej.

Zastanówmy się trochę nad tym, bądź to bądź ciężkim zarzutem braku obiektywizmu.

W tym celu należy zdać sobie przede wszystkim sprawę, jak wyglądają z tego samego właśnie punktu widzenia — obiektywizmu, te głosy strony przeciwnej, których przemilczanie zarzucają dzienniki sowieckie prasie „burżuazyjnej”. Czy kierują się one tym samym obiektywizmem, którego wymaga się od innych i czy zawierają wartościowy materiał z punktu widzenia dziennikarskiego?

Zastanówmy się, jak wygląda prasa w Sowietach. W kraju tym wychodzi tysiące pism codziennych, zdawało by się więc, że jest co czytać i z czego czerpać informacje. Tymczasem już pierwszy rzut oka na dzienniki sowieckie musi przynieść poważne rozczarowanie, co do różnorodności zawartego materiału. Wszystkie pisma, niezależnie od tego, czy ukazują się na Uralu, czy też w okolicach morza Czarnego, we Władywostoku czy w Mińsku, zdradzają naderzęającą identyfikację. Nie chodzi tu wcale o identyfikację kierunku, czy wyrażonej opinii, ale o całkowicie jednolity materiał i to zarówno w depeszach i wiadomościach, co było by jeszcze zrozumiałe — jak i w artykułach wstępnych — co już stanowczo wskazuje na zupełny brak samodzielności poszczególnych pism. Nie potrzeba zupełnie być fachowcem, żeby przyjąć szybko do przeświadczenia, że co najmniej 3/4 materiału dziennikarskiego pochodzi ze wspólnej centrali, a nazywając rzeczy po imieniu... z wydziału prasowego Politbiura w Moskwie. Pozostały materiał, te drobne wiadomości czysto lokalne.

Nie przesadzajmy jednakże jeszcze sprawy. Może jakość tego materiału jest tak wysoka, może wiadomości zawarte w biuletynie Politbiura są tak wyczerpujące, że zwalnia to całkowicie redakcje od szukania informacji gdzie indziej. Zróbmy więc w myśli przegląd ostatnich, najbardziej istotnych dla czytelnika sowieckiego wydarzeń i porównajmy, co z tego znajdziemy na łamach pism, wychodzących z ZSRR.

Próżno byśmy szukali wydarzeń zagranicznych. Są one bądź pominięte całkowicie milczeniem, bądź też tak zniekształcone, że trudno domyśleć się, o jakie co zdarzenie właściwie chodzi.

Przejdźmy więc od razu do wydarzeń na samym terytorium ZSRR, do wiadomości, które bezpośrednio czytelnika sowieckiego dotyczą. Czytelnik polski, francuski, angielski, amerykański dowiedział się ze swego, zdaniem prasy sowieckiej tak źle poinformowanego o życiu w ZSRR — dziennika o masowych aresztowaniach w Sowietach. Czytelnik sowiecki próżno by szukał o tym wzmianki w swoim piśmie. Prędzej loczekać się może sam wizyty wytwornego pana z GPU, który go uprzejmie zaprosi na kulekietną wilegiaturę na Wyspach Solowiejskich — co oczywiście może mieć swoisty urok, nie może jednakże zastąpić informacji prasowej, jako zjawisko z całkowicie innej dziedziny. A może trzymanie w tajemnicy nie tylko nazwiska aresztowanego, ale i samego faktu aresztowania, to tylko dowód wysokiej delikatności uczuć — żeby bidałkom nie robić niepotrzebnych wstydów?

Stęgnijmy więc do innego przykładu. Przewód ostatniego procesu moskiewskiego ujawnił niebywałą wprost ilość katastrof na kolejach sowieckich. Na jednej z kolei było ich około 3.500 w ciągu miesiąca. Próżno by jednak szukać najmniejszej nawet wzmianki o tym w rocznikach dzienników

sowieckich. Widocznie za dużo miejsca zajmują hymny pochwalne na cześć Kaganowicza za doskonałe zorganizowanie kolejnictwa — nie zmieściły się już więc notatki o takich „blahostkach”, jak katastrofy kolejowe.

Zupełnie tak samo trzy lata temu prasa sowiecka pomijała dyskretnym milczeniem straszliwy głód, jaki panował na wsiach w ZSRR.

Przykłady te można by mnożyć w nieskończoność. Życie swoją drogą, a praca swoją. I tak od lat, od samego powstania Związku sowieckiego.

Nie widzimy więc, w jaki sposób prasa innych krajów miała by czerpać swoje in-

formacje o ZSRR z prasy sowieckiej, skoro ich tam wcale nie ma, a jeżeli są — to po pewnym czasie okazują się nieprawdziwe. Przecież nikt nie pojedzie czerpać wodę na Saharze.

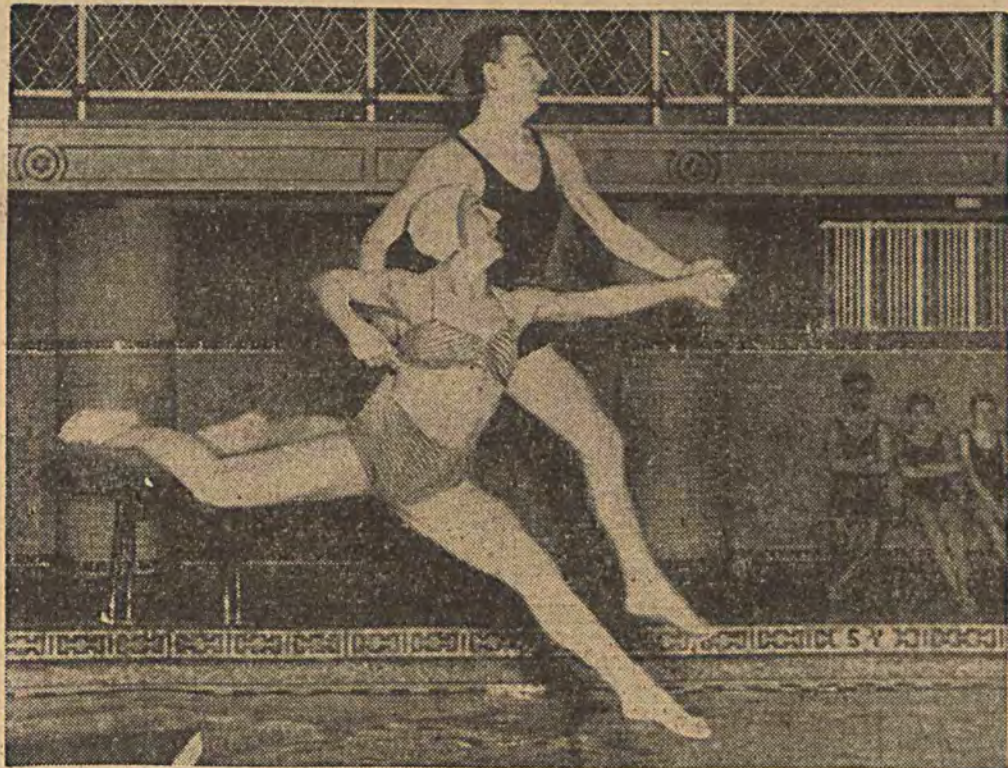
Trudno wymagać od niezależnej prasy całego świata, aby karmiła swoich czytelników tą cudaczną papką, którą zadawała się musi czytelnik sowiecki. Czytelnik płaci za pismo i ma prawo żądać za swoje pieniądze wiadomości. Niech prasa sowiecka zmieni swój system informacyjny, a spotka się wówczas z innym przyjęciem. Wpierw jednakże zdobyć musi zaufanie swoich własnych czytelników, bo to jest najlepszy sprawdzian.

Wydatny wzrost wskaźnika przemysłowego

Według obliczeń Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen — wskaźnik produkcji przemysłowej w styczniu podniósł się z 77,5 do 80,0, czyli o 3% do poziomu o 19% wyższego aniżeli w tym samym miesiącu r. ub.

Ten tak silny wzrost wynika przede wszystkim ze zwiększenia wydobycia węgla w związku z dużymi mrozami, ze znaczne-

go podniesienia się produkcji włókienniczej, wywołanej zwyżką cen surowców i półfabrykatów włókienniczych oraz dalszego znacznego wzrostu produkcji w hutnictwie żelaznym, wynikającego nie tylko z zamówień dla kolei, ale również i z zamówień rynku prywatnego, które ostatnio w przewidywaniu silnego ruchu inwestycyjnego wzrosły bardzo wydatnie.



Mistrz świata w łyżwiarstwie Karol Schaefer ze swoją partnerką Melittą Brunner w skoku... do wody w jednym z basenów nowojorskich.

Gnojowisko prowokatorów i nierobów... Znamienne wynurzenia głośnej rewolucjonistki hiszpańskiej

Na łamach jednego z moskiewskich organów prasowych (Socialistischeske Zemledelie) znajdujemy wcale ciekawy opis politycznego mitingu jaki miał miejsce w dniu 26 lutego br. w Walencji, gdzie mówiło się o powinności podjęcia mobilizacji nowych sił 200 tysięcy ludzi) aby stawić czoło ostatnim skutecznym atakom wojsk gen. Franco.

Pomijając to, iż przemówienie każdego mówcy poparte być miało przez zebranych wzniesieniem pięści i odśpiewaniem „Międzynarodówki”, znamienne jest ton przemówienia głośnej hiszpańskiej rewolucjonistki, odgrywającej wybitną rolę w dowództwie wojsk czerwonych — Dolores Ibarruri (Passionaria).

Otóż ta czerwona Dolores zaznaczyła z naciskiem, że upadek Malagi wskazuje na to, iż konieczna jest zmiana struktury wojsk rządowych, bo — jak oświadczyła — (cytujemy dosłownie):

MY NAWET MYŚLEĆ NIE MAMY PRAWA O TYM, ABY LUDZI POSYLAĆ NA FRONT, DOPÓKI NIE OCZYŚCIMY TYŁÓW. TRZEBA ZLIKWIDOWAĆ NIETYLKO „PIĄTĄ KOLUMNĘ”.

ale wszystkie jej rezerwy, całe te gnojowisko, rekrutujące się z prowokatorów, nierobów i prostytutek. Trzeba skończyć z tym gorszącym widowiskiem, przepelnionych kabaretów i kawiarni, gdzie nic się nie robi tylko znosi nowinki, z których korzystają szpiedzy”.

Okazuje się więc, że w krawej walce o tryumf bolszewickich ideałów słynna „piąta kolumna”, prokurująca bezceremonialne samosady i grabieże rozrosła się do wcale budującego światła, który w pojęciu takiego tuż wojennego jakim jest „Passionaria” znajduje jedyne określenie — gnojowiska.

TRANSPORTY SOWIECKIE DO HISZPANII.

STAMBUŁ. W okresie od 16—23 lutego przeszło przez Dardanele, z Morza Czarnego do Barcelony, 12 statków sowieckich i 2 transportowce hiszpańskie. W tym samym czasie 10 statków sowieckich przeszło przez Dardanele w drodze powrotnej z Barcelony. Wszystkie statki przewoziły materiał wojenny do Barcelony.



Zręby organizacyjne

Zjazd działaczy społecznych z miast Rzeczypospolitej, zwołany przez prezydenta zarządu stolicy p. Stefana Starzyńskiego, zapoczątkował przejście Obozu Zjednoczenia Narodowego z płaszczyzny deklaracyjnej na płaszczyznę organizacyjną.

W tydzień po ogłoszeniu deklaracji ideowej Adama Koca zebrało się w Warszawie kilkuset obywateli, znających z wieloletnich doświadczeń i praktyki czy to w dziedzinie samorządu, czy innych zreszcie społecznych doskonale teren na przestrzeni od Olzy po Dźwinię, od Karpat po Bałtyk.

Tydzień, przegradzający ogłoszenie deklaracji Adama Koca od pierwszego zjazdu organizacyjnego, wypełniony był akcesami do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Gdy w niedzielę, dnia 21 lutego społeczeństwo polskie dowiedziało się, „co” zamierza O. Z. N. — to w tygodniu między 21 lutego a 1 marca dowiedziało się, „kto” opowiada się za zasadami i hasłami, za programowymi wytycznymi, zawartymi w deklaracji. Etyap ten, obejmujący zgłoszenia, oczywiście nie jest jeszcze skończony: tydzień to zbyt krótki czas, by na tak olbrzymim terenie i wśród tak rozgąszczonych skupisk społecznych, gospodarczych, kulturalnych, jakimi rozporządzamy w Polsce, mogły być już podsumowane wszystkie zgłoszenia. Nie mniej jednak już teraz stwierdzić można: apel Adama Koca do konsolidacji objął swym zasięgiem olbrzymie siły w społeczeństwie.

To też już obecnie nadszedł moment, gdy po uświadomieniu sobie zarówno tego, „co” Oboz zamierza; jak i tego, „kto” się za nim opowiada, by przejść do rozważenia najistotniejszego problemu organizacyjnego: „jak” ideowa platforma, „jak” program ma być wcielony w życie, w jakich ramach i formach ma działać Oboz Zjednoczenia Narodowego.

Pierwszym skonkretyzowaniem tego ważkiego, bo o realizacji programu decydującego „jak”, jest zjazd działaczy miejskich w stolicy Państwa.

Posiada to swe wielkie znaczenie już choćby z tego względu, że miasta są przecież siedzibą największego odsetka inteligencji polskiej, siedzibą głównych ośrodków życia gospodarczego i społecznego, siedzibą wyższych uczelni i różnych centrów kultury. Nie znaczy to bynajmniej, by miasta żyły życiem odseparowanym; wręcz przeciwnie: między wsią a miastem jest nierozdzielna łączność i nieustanny kontakt, stała zależność gospodarcza i społeczna, stała wymiana produkcji. Ale — jak nas poucza historia — miasta z natury rzeczy, z racji swej struktury i swego składu ludności, mają siłę kinetyczną, bardzo potężnie oddziałyującą na siły potencjonalne i statyczne, mieszczące się na wsi.

Dlatego też zgodne jest z tradycją historyczną jak i ze stanem faktycznym, iż pierwsze organizacyjne zebranie Obozu odbyło się w stolicy, dając możliwość kilkuset wybitnym działaczom społecznym z miast polskich do rozpatrzenia arcydoniosłego zagadnienia: jak zjednoczenie wszystkich twórczych sił w narodzie zostanie wcielone w czyn.

I jeszcze jeden wzgląd musi tu być wzięty pod uwagę. Deklaracja Adama Koca wyraźnie stwierdza i podkreśla: „Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmocnienia siły gospodarczej Państwa. Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej”.

Wiemy, że „podciągnięcie Polski wyżej” i „odrobienie zaległości” wymaga wytycznych ponad miarę ludzką wysiłków na całym terenie Polski: na olbrzymich przestrzeniach wsi i na tych wielce zaniedbanych terenach, jakimi są miasta i miasteczka nasze, dalekie od unowocześnienia, od europeizacji, od twórczej roli.

Zjednoczyć się zatem w takiej pracy muszą wszyscy ludzie dobrej woli i patriotyzmu.

Z tego założenia wychodzi Oboz i to stanowi punkt centralny jego zamierzeń organizacyjnych, które właśnie rozpoczęły się tym pierwszym zjazdem warszawskim.

Zywy sfinks Paryża

Tajemnicza „zielona kobieta” na placu Zgody

Na placu Zgody w Paryżu, na ławce koło przystanku autobusowego nr 19, plecami do Sekwany a twarzą do gmachu ministerstwa marynarki usiadła pewnego rana we wrześniu ubiegłego roku zagadkowa kobieta. Miała na sobie zielony płaszcz, spódnicę w kraty, beret na głowie, okulary, czarne pantofle i białe skarperki na nogach, rękawiczki na rękach, torebkę i parasol. Włosy rude. Od tego czasu nic się nie zmieniło w jej ubiorze prócz pantofelek, które są coraz elegantsze.

Kobieta ta przyjeżdża codziennie rano o godzinie 9-tej, potem odjeżdża autobusem w południe, po południu przyjeżdża o godzinie 3-ciej i odjeżdża o godz. 8-mej.

Nigdy nie zostaje na ławce w nocy. Jeśli pada deszcz, otwiera parasol. Jeśli jest zimno, rozgrzewa się, tupiąc nogami o ziemię. Jeśli ktoś rzuci jakiś żart lub pozdrowienie, uśmiecha się. Ale jeśli ktoś zbliży się do niej, wstaje i opiera się o balustradę nad Sekwaną, wpatrując się w wodę. Potem siada znów i zapada w głębokie zamyślenie. Nie reaguje na nic, nawet na ciągłe okrzyki, które padają z ulicy, z autobusów i taksówek pod jej adresem.

W Paryżu nazywają ją „mademoiselle Zizi”. Jeden z reporterów dziennika „Paris-Soir” postanowił zbadać tajemnicę tego żywego sfinksa. Gdy zastał ją siedzącą jak zwyczajnie na swojej ławce na placu Zgody, rozpoczął z nią rozmowę. Ale na wszystkie jego pytania tajemnicza kobieta w zieleni odpowiadała uśmiechem. Wtedy reporter postanowił zbadać jej życie. O ustalonej godzinie 8-mej wieczorem wstała nagle z swojej ławki i przeszedłszy plac Zgody zniknęła na chwilę pod arkadami ulicy Royale, potem pojawiła się znów na placu. Stamtąd udała się bulwarem Madeleine, wzdłuż wielkich kawiarni. Przed jednym ze sklepów z obuwiem zatrzymała się, oglądając wystawę, potem przed drugim sklepem z obuwiem. Buciki mają dla niej specjalny urok.

Potem ruszyła w stronę Opéry i przeszedłszy plac Opéry, znalazła się na bulwarze Capucines. Reporter szedł ciągle za nią. Naraz u wylotu rozdroża Richelieu—Drouot zielona kobieta znikła w tłumie. Reporter zorientował się jednak i znalazł ją u kurytarzu kolejki podziemnej w chwili, gdy wręczała jakiemuś biedakowi jałmużnę. Reporter wsiał z nią razem do kolejki i zdołał dotrzeć z nią do jej mieszkania. Okazało się, że tajemnicza kobieta w zielonym płaszczu mieszka w 6-piętrowej ka-

kamienicy na przedmieściu Paryża. Jest to młoda dziewczyna, której rodzice są małymi funkcjonariuszami. Dla rodziców dziewczyna również jest zagadką. Zachowuje się spokojnie, ale jest milcząca i lubi samotne wycieczki. Nikt nie wie, dlaczego

wysiaduje godzinami na ławce na placu Zgody. Czy czeka na kogoś czy przeżywa jakieś wspomnienie? Reporter nie chciał wdziierać się gwałtownie w jej tajemnicze życie. Zagadka „zielonej kobiety”, pozostała nadal sensacją Paryża.

„Polska po roku 1926”

Warszawie stowarzyszenie, grupujące powstańców śląskich, zamieszkałych w Warszawie i okolicy „Legion Śląski” wydało bardzo cenne dzieło zbiorowe, poświęcone Polsce współczesnej p. t. „Polska po roku 1926”.

Wydawnictwo to w trzynastu rozdziałach i blisko stu artykułach obrazuje całokształt naszego życia państwowego, politycznego i gospodarczego oraz w zakresie literatury i sztuki. Książkę tę zdobi kilkaset dobrych fotografii. Wydanie jest luksusowe w albumowej formie na dobrym papierze i w pięknej oprawie.

Poszczególne rozdziały poświęcone są sterownikom Rzeczypospolitej — sprawom obrony Państwa, polityki zagranicznej, nowego ustroju, problemom oświatowym, postulatami świata pracy, zagadnieniom gospodarczym i finansowym.

Niezwykle bogatym jest rozdział poświęco-

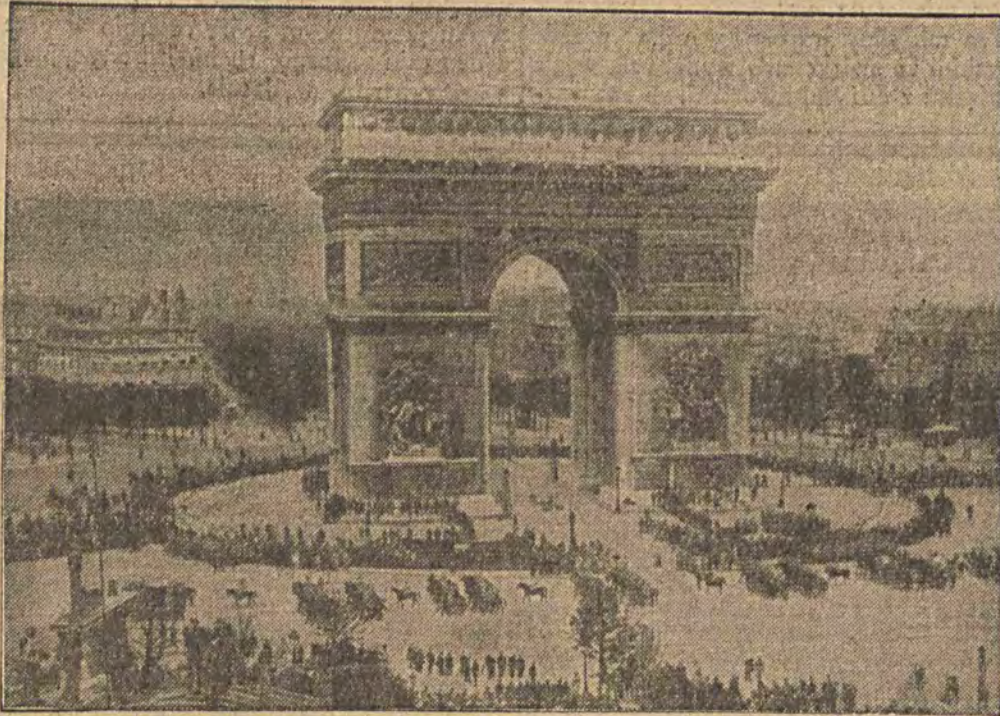
ny Śląskowi p. t. „Śląsk w pracy twórczej”. Na rozdział ten składa się dwadzieścia cztery artykułów starających się ująć dorobek życia polskiego na Śląsku w monograficzną całość.

Autorami poszczególnych artykułów są p. Franciszek Kubica, Dr inż. Kaufman, Dr Bamaszkiewicz, Jan Jakób Kowalczyk, Piotr Łyszczak, Kazimierz Augustowski, Halina Chmielewska, Paweł Musioł, Jacek Koraszewski, Janusz Ignaszewski, Dr Łaszcz i inni.

Rozdział śląski poświęca oryginalnie ujęty artykuł wojewodzie śląskiemu p. Dr Grażynskiemu, następnie Sejmowi Śląskiemu, sprawie rozbudowy Śląska, kolejnictwa i samorządów, przemysłowi, rzemiosłu, instytucjom kulturalnym, sztuce, teatrowi, literaturze regionalnej, bibliotekarzom i t. p.

Piękna ta książka zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Dr. St. K.



Luk Triumfalny w Paryżu — pod którym odbywają się wszystkie wielkie uroczystości państwowe Francji.

Pożar w biurku miał ukryć defraudację urzędnika Kuratorium Szkolnego

POZNAŃ. W dziale rachuby Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu zapaliły się papiery w biurku urzędnika kontraktowego Włodzimierza Kozakiewicza.

Pożar, który zdaniem Kozakiewicza powstał przypadkowo od niezgaszonego papierosa, stłuwiono natychmiast. Kozakiewicz donosząc przełożonym swoim o pożarze, zaraportował, że w biurku spaliły mu się papiery wartościowe, które były pod jego opieką.

Ponieważ sprawa ta wydawała się podejrzana, przeprowadzono dochodzenie, które wykazało, że Kozakiewicz sam zapalił papiery w swoim biurku przy pomocy zapalniczki. Uczynił to w tym celu, aby ukryć sprzeniewierzenie obli-gajcy Pożyczki Inwestycyjnej oraz kuponów od Pożyczki Narodowej na sumę około 3 tysięcy złotych.

Kozakiewicz został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Zjazd Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego

WARSZAWA. W dniach 2 i 3 marca rb. w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie odbędzie się zjazd delegatów naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego, w skład której wchodzi, jak wiadomo, wszystkie zrzeszenia kupiectwa chrześcijańskiego w Polsce.

Porządek dzienny zjazdu, poza sprawami wewnętrznymi organizacyjnymi, obejmuje sprawy takie jak: sprawę formalnego ujednoczenia struktury zrzeszeń kupiectwa chrześcijańskiego, sprawy handlu na tle ostatniej sesji Sejmu, sprawa zwolania ogólnopolskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego w Warszawie i szeregu innych.

Rekord płodności

Jeden z wybitnych zoologów angielskich dr Maxwell, poświęcający się specjalnie badaniu życia termity, podaje rewelacyjne wprost dane o ich sposobie rozmnażania się.

Termity, podobnie jak mrówki, żyją społecznie. Mieszkają w zbudowanych przez siebie olbrzymich kopcach ziemnych, dochodzących do wysokości kilku pięt.

Są termity robocze, bezpłodne, są samce i — królowa, której wyłącznym zadaniem życiowym jest znoszenie jajek. Tę rolę „populacyjną” spełnia ona z niespotykaną poza tym w świecie zwierzęcym energią. Z chwilą, kiedy rozpoczyna znoszenie jajeczek, wyrzuca ze swego odłoka po 2 na sekundę. A trwa to bez przerwy do końca jej życia. Teraz oczywiście najciekawsze jest — jak długo żyje królowa termity? Okazuje się, że ta „mater familias” żyje 10 lat! Cierpliwci niech obliczą, ile w ciągu tego czasu napłodzi potrafi „termicielek”.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

31)

— Do piątej mamy czas... dwie godziny... Za dwie godziny można ułożyć precyzyjni: cały plan... O piątej zobaczymy się i porozmawiamy... A jeżeli cię nie będzie w redakcji, ptaszku, to tym gorzej dla ciebie!

Zadzwonił.

Wszedł woźny.

— Czy jest pan Arnoeu?

— Wrócił właśnie.

— Poprosić go do mnie...

Detektyw przeszedł się kilka razy po pokoju i miał minę taką, jaką mieć może tylko detektyw, który już wie...

Zapukano.

— Proszę!

Wszedł detektyw Arnoeu, młody, rok zaledwie w policji pracujący. Sklonił się w milczeniu i na zapraszający, chłodny gest detektywa Robert-Robert, usiadł na krześle przy jego biurku.

Robert-Robert zaś zaczął dalej przechadzać się po pokoju z miną głęboko surową.

— Wydelegowano pana dzisiaj rano do przemysłowca Gruenbauma? — rzekł po chwili zmiennego milczenia.

— Tak jest — odparł spokojnie Arnoeu.

— Pan jeszcze wtedy nie wiedział, że porwanie przemysłowca Gruenbauma stoi w związku z poprzedzającymi trzema porwaniami?

— Owszem, wiedziałem przecież — odparł młody detektyw z lekką zdziwionym tonem.

— Wiedział pan? — Robert-Robert zrobił wielkie oczy.

— Oczywiście...

— Przecież nie wiedział o tym nikt poza mną, zanim nie ukazały się pisma południowe?...

— Ależ tu, na policji, wiedzieliśmy wszyscy...

— Skąd?

Detektyw Arnoeu roześmiał się.

— Taką pan ma krótką pamięć, panie Robert-Robert!

Detektyw wypatrzył się na niego na dobre zdziwiony.

— Co pan plecie?

— Przecież pan sam nam telefonował!...

Robert-Robert podskoczył na pół metra w górę.

— Ja?

— Pan oczywiście!

— Czy pan się upił?

— Nie — odrzekł Arnoeu — ale nie jest wykluczalne, że pan się upił!...

Robert-Robert chętnie zmiądzzył by swego młodszego kolegę, odnoszącego się do niego z tak wyraźnym lekceważeniem. Ale były ważniejsze rzeczy...

Rzekł spokojnie:

— Ja nie telefonowałem. Ktoś się podszył pod moje nazwisko. Co wam powiedział ten ktoś?

Arnoeu odrzekł z niedowierzającym spojrzeniem: — Powiedział nam — pan, czy nie pan — w każdym razie powiedział nam jakiś detektyw Robert-Robert, że w nocy nastąpiły trzy porwania, że nie mają żadnych ujemnych dla porwanych następstw, że między innymi został porwany dyrektor naszego oddziału, ale że śpi już spokojnie u siebie — i prosił nas pan...

— Nie ja, do stu tysięcy diabłów! Nie ja — ryknął detektyw już wyprowadzony z równowagi.

— Powtarzam to, co mi powiedziano — rzekł Arnoeu ze spokojem, którego nie mogło by zburzyć trzęsienie ziemi ani w ogóle nic na świecie — powiedział mi, że pan prosił, ażeby nikt z policji nie nagabywał porwanych, by nic z tą sprawą nie robić, bo to może popsuć panu pewne zastawione już sidła i rozpoznać na dobre kroki, by jednak udzielić obszernych wyjaśnień na podstawie podanych przez pana szczegółów wszystkim, którzy by się zgłosili, a dziennikarzom w pierwszym rzędzie, gdyż to przyczynić się może do pomyślnego wyniku śledztwa...

— Znów to samo! — szepnął dytektyw. — Chciałby o tym wszyscy wiedzieli!

— Powiedział pan też bardzo wyraźnie, że pracuje pan gorliwie i że jest pan na najlepszej drodze i że, gdyby się coś jeszcze wydarzyło w Paryżu, coś, co stało by w jakimś związku z owymi trzema porwaniami, należałoby posłać jednego z pańskich kolegów, ale nie wyszczyłać absolutnie żadnej akcji specjalnej, nawet w okolicznościach, które by się wydawały najpodatniejsze do tego, poza przeprowadzeniem ogólnego śledztwa...

— Acha! — szepnął Robert-Robert.

— To było jasne. Obawiali się jednak, że mogą ich przyłapać przy czwartym wypadku porwania... Nie wyszczyłać żadnej akcji specjalnej...

— Chociaż więc wydawało mi się to dosyć dziwne — konkludował Arnoeu — usłuchałem pana, gdy wydelegowano mnie w sprawie przemysłowca Gruenbauma. Po zbadaniu na miejscu i stwierdzeniu, że telefon od kierownika jego biura, pana Thouville, był mistyfikacją, pojechałem z panią Gruenbaum do ich domu, gdzie przeprowadziłem powierzchowne śledztwo...

— Które zapewne ograniczyło się do rozmówek z panią domu i służącym — syknął Robert-Robert.

— Arnoeu skończył spokojnie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na drabiniastym wozie z Koszęcina do Lubczy

Piękna praca kulturalno-oświatowa świetlicy. Życie kulturalne środowisk wiejskich koncentruje się dzisiaj w przeważnej mierze w świetlicach, których żywotność nie dość jeszcze docenia ogół społeczeństwa. Trzeba to wyraźnie uświadomić ogółowi, że świetlica jako centralny ośrodek życia wsi spełnia dziś doniosłą misję kulturalną. Po pierwsze gromadzi w swoich ścianach cenniejszy element wiejski, gromadzi i szczerze i gorąco do oświaty i życia artystycznego. Po wtóre praca świetliczan rozspokaja repertuarem swoim utajone pragnienia wyżycia się artystycznego wsi. Wreszcie jest ona tym miejscem, w którym sama młodzież ma możność zaspokoić swoje zainteresowania i uzupełnić swoją wiedzę poprzez radio, gazetę, książkę i pracę w poręcznych zespołach kulturalno-oświatowych.

Przyczyn niedoceniania w niejednym wypadku roli świetlicy przez społeczeństwo zwłaszcza w środowiskach wiejskich należy szukać w tym, że świetlica jako forma pracy społeczno-oświatowej jest pewnego rodzaju nowością, przeto nie trafia jeszcze w dostatecznej mierze do świadomości ogółu. Trzeba dopiero unaoźnić mu wartość płynącą z tej pracy w formie konkretnego jej pokazu.

Takie też zadanie miał do spełnienia kurs teatralno-oświatowy, zorganizowany przez Inspektorat Szkolny w Lublińcu, przy pomocy Wydziału Oświecenia Publicznego.

Kurs mieścił się w nowej szkole w Koszęcinie i trwał 21 dni, z tego 14 dni trwała praca nad przygotowaniem pokazu, a przez tydzień obijdzano z wieczornicą śląską, docierając do najdalszych zakątków pow. lublińskiego.

Uczestnicy kursu rekrutowali się z przedowników świetlicowych pow. lublińskiego. Element prosty i ujawniający dużo zapala do pracy. Rolą instruktorów było przekuć ten zapal na skoordynowany i wartościowy wysiłek zespołowy.

Praca to bardzo ciężka, lecz dająca duże zadowolenie i jak dowodzi rezultat końcowy — płodna w wyniki.

Poza materiałem teoretycznym, który miał za zadanie dać uczestnikom podstawy wiadomości jak należy organizować pracę w świetlicy, kurs opracował praktycznie z wiązanki tańców śląskich; górnośląską i cieszyńską, wiązankę inscenizacji, piosenek żołnierskich i ludowych, szereg recytacji zespołowych, tematem których był Śląsk. Dalo to w sumie miłe widowisko folklorystyczne, które jako wzór tego rodzaju pracy wystawiono w następujących miejscowościach pow. lublińskiego: Koszęcin, Boronów, Lubcza, Lubecko, Kalety i Lubliniec, gdzie dano trzy widowiska: dla więźniów, dla dzieci i dla dorosłych. Widowisko

Dramat w pociągu nr. 13

Straszny dramat rozegrał się onegdaj w pociągu nr 13, zdążającym z Paryża do Marsylii.

Była już północ. W przedziałach drzemali zmęczeni pasażerowie. Naraz, gdy pociąg dojeżdżał do stacji Vienne, rozległy się przeraźliwe krzyki. Dolatywały one z przedziału 3-ciej klasy w którym jechał Arab, Boutoud Ben Mohammed. Już od początku podróży zdradzał Arab oznaki niernormalności, gestykulując gwałtownie i mrużąc pod nosem jakieś niezrozumiałe słowa. Po tem uspokoił się, ale gdy w pobliżu stacji Vienne pociąg zaczął zwalniać bieg, Arab zerwał się nagle z ławki z przeraźliwym wrzaskiem. W jednej jego ręce błysnęła brzytwa, w drugiej nóż kuchenny.

Arab rzucił się na swoich sąsiadów i zaczął zadawać ciosy na oślep. Rozległy się przeraźliwe krzyki, trysnęła krew. Zapalono natychmiast światła. Dwoch mężczyzn, żołnierzy, jadących w przedziale, rzuciło się na szaleńca, usiłując go rozbroić. Ale Arab bronil się zaciekłe, raniąc żołnierzy. Mimo to udało się go w końcu ubezwładnić. Tym-

czasem pociąg zatrzymał się na stacji Vienne. W tej chwili Arab wydarł się z rąk żołnierzy i jednym skokiem znalazł się na peronie gdzie spotkał się oko w oko z naczelnikiem stacji. Naczelnik zorientował się w sytuacji, rzucił się na szaleńca, który krzychał przeraźliwie, wywijając nadal brzytwą i nożem. Ale Arab zraniwszy tylko lekko naczelnika stacji, puścił się nagle pędem w kierunku tunelu, znajdującego się w pobliżu stacji.

Zarządzono natychmiast zamknięcie tunelu, a jednocześnie zawiadomiono telefonicznie stację na drugim końcu tunelu (który liczy 6 klm długości) o wypadku. Tymczasem pociąg ruszył w dalszą podróż, a za pociągiem udali się na poszukiwanie szaleńca żandarmi. Po dłuższych poszukiwaniach znaleźli w końcu zmiążdżone jego zwłoki na szynach kolejowych w tunelu. Przejeżdżający pociąg nr 13 odciął mu głowę.

Obłąkany Arab jechał z Paryża do swojej rodziny w Algierze.



Kadeci angielscy na ćwiczeniach polowych.

przyjmowały wszędzie entuzjastycznie tak młodzież szkolna jak i starsze społeczeństwo nie szczędząc dla wykonawców słów szczerzego uznania. Zwłaszcza świetliczanie wymienionych miejscowości nie mogli wyjść z podziwu, jak ich przedownicy dojdź mogli w tak krótkim czasie do takich rezultatów w wykonaniu całego programu.

Podkreślić należy nadzwyczajną ofiarność młodych świetliczan, którzy przezwyciężali ciężkie trudy podróży, przebywając niejednokrotnie kilkanaście kilometrów na

wozach drabiniastych przy niezbyt sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Niesposób pominąć milczeniem ofiarności mieszkańców Wielkiej Dąbrowki i Radzionkowa, którzy bezinteresownie oddali do dyspozycji kursu swoje piękne stroje ludowe.

W ten sposób pojęcia i prowadzona praca kulturalno-oświatowa daje naprawdę wielkie i ważne wyniki.

Władysław Pawłowski.

Odkrycie nowej komety przez astronoma polskiego

WARSZAWA. Astronom obserwatorium krakowskiego prof. Antoni Wilk odkrył 27 lutego bm. o godz. 19.25 komętę siódmej wielkości nisko na zachodzie w gwiazdozbiornie ryb w pobliżu gwiazdy 55 w tej konstelacji.

Z powodu rychłego zachmurzenia się nieba, ruchu własnego komety nie udało się stwierdzić. Dla umożliwienia obserwacji komety tejże nocy gdzie indziej, o odkryciu zawiadomiono telegraficznie centralę astronomiczną przy uniwersytecie Harvardzkim w Cambridge (Stany Zjednoczone A. P.). Jest to szóste odkrycie komety w Polsce, dokonane przez astronomów Krakowa.

Zgon prof. Wł. Natansona

KRAKÓW. Zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 73, sp. dr. Władysław Natanson, profesor i były rektor Un. Jag. Sp. prof. W. Natanson był wybitnym uczonym i pozostawił bogatą spuściznę naukową w postaci kilkudziesięciu wysoko wartościowych prac naukowych. Zmarły był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Rząd w Walencji wprowadził ogromne zniżki celne

BARCELONA. Rząd w Walencji przeprowadził na czas wojny, znaczne zmiany w hiszpańskiej taryfie celnej. Zniżka taryfy dotyczy następujących artykułów: na węgiel mineralny i oleje mineralne zniżka wynosi 75%, na progi kolejowe i słupy — 75%, na deski i belki — 35%, na węgiel — 95%, na bydło, drób etc. — 70%, na wewnątrz suchy i solony — 50%. Dla niektórych stopów miedzi, blach i drutów miedzianych zniżki wahają się od 50 do 90%. Dla części maszyn zniżki wynoszą od 85 do 91%. Ta ostatnia zniżka odnosi się głównie do aparatów telefonicznych. Dla artykułów tekstylnych przewiduje się zniżka 80%, dla włny surowej — 75% i czesanej 50%. Artykuły żywnościowe były przedmiotem dokładnych badań i zależnie od wymogów konsumpcji proponowane zniżki wahają się pomiędzy 50 do 75%. Nowa taryfa wejść ma niebawem w życie.

Nowe promienie

WIEN. Jak donosi „Neuer Wiener Journal“ na posiedzeniu wiedeńskiego tow. medycyny prof. Freud odczytał ważny komunikat o nowego rodzaju promieniach, wykazujących obecność obcych ciał w organizmie ludzkim wszędzie tam, gdzie nie dociera działanie promieni X. Nowe te promienie mogą mieć duże zastosowanie w medycynie, pozwolą one m. in. stwierdzać obecność wrzodów u kobiet podczas ciąży.

KWIAT PODHALAŃSKI
NIEZBEDNY KREM
DO PIELĘGNOWANIA CERY I RAK.

Jeszcze te dawne, śląskie dzieci

Wychowane w górnej, szlachetnej atmosferze unarodowionego już Śląska, potrafiły dzieci polskie godnie współdziałać w pracy nad odnalezieniem rodzinnej swojej ziemi. Wiemy już dzisiaj, że całe gromadki dzieci śląskich uczyły się tajnie czytać i pisać po polsku, więcej nawet, że wiele z nich potrafiło być nauczycielami młodszych swych rówieśników.

W czasie nagłych rewizji kryły książeczki lub broszurki polskie we fałdach swoich ubrań, lub ukryły je w miejscach bezpiecznych. Badane przez przykład tchórzostwa albo zdrady.

Leż drugostronnie w duszach tych dzieci, często nie ludzko prześladowanych przez nauczycieli za linie czysto polskie, chodzenie wraz ze swymi rodzicami na nabożeństwa polskie w kościołach, przystępujących się łzeniu wszystkich tego, co dotąd ukochały, musiał się budzić sprzeciw i chęć odwetu za doznawane przesławania i zniewagi. Poczynają więc działać na własną rękę, w sposób może dziecinny, lecz jakże dobrze charakteryzujący ówczesny stan duchowy tych, srodze udręczonych dusz dziecięcych. Najmilszym zadaniem było wywiedzenie w pole i ośmieszenie niemieckiego przeciwnika.

W domu jednego z pracowników naszych odbywa się znowu rewizja, zdaje się, że już trzeci w tym miesiącu, mimo zawsze ujemnego rezultatu. Policja tym razem zmienia taktykę i zaczyna sączyć badac dzieć, gdzieś na ubo-

czu, tajemniczo, szepcząc coś między sobą. Jest trzech tych chłopczków. Podpytują zresztą dwóch starszych, lecz ci, widocznie zastrachowani, odpowiadają błędnie lub nie wiedzą. Nasuwa się najmłodszy i ten brany w ogień krzyżowy, jakos się niby załamuje. Wyznaje, że coś tam zakopywano w piwnicy, coś tam tajnie, przed oczyma współlokatorów wznoszono w mrokach wieczornych, przy nylkim świetle latarni. Zachęcony przyjaznym słowem, gotów jest wskazać owo miejsce.

Schodzą więc do piwnicy, a w ślad za nimi biegnie pełen triumfu wzrok najstarszego z chłopczków. I rzeczywiście, w samym zakątku piwnicy, po usunięciu przez policjantów pewnej warstwy węgla, ziemia poczyna się uchylać pod silnym naciskiem stopy kierującego rewizją. Coś tu widocznie ukryto. Zaczyna się powolne, rozważne rozkopywanie ziemi, co raz to pulchniejszej, następuje uderzenie łopata o jakiś twardy przedmiot, a w ślad za tym wydobywają się głośne okrzyki triumfu z ust pracowitych łopacz. Wydobyta, po lekkim oporze, średnich rozmiarów skrzyneczka przenoszą pieczołowicie do światła, by zbadać tajemnicę jej wnętrza.

Jakaś woń niesamowita ulatnia się dookoła, może to tylko ziemia przegniła, lecz raczej jakiś niebezpieczny chemikalia, może wybuchnie. Ktoś wleka ostrożnie uchyla, ktoś z nagłym cofa się wstrętem. Trzykrotna kłątwa wybiega na usta.

W skrzyneczce widnieją rozkładające się zwłoki królika.

Powtórnie, pełna oburzenia kłątwa wybiega na usta policjantów. Verdamm! niebezpieczne plemie.

A tam w zakątku śmieje się triumfująco między sobą trójka chłopczków, z których najstarszy ma lat 10 i który podmówił swego najmłodszego braciśzka, aby „tych“ wprowadził zresztą na mogłkę pochowanego przez siebie, zmarłego ulubieńca, królika. W tych dniach ciężkiego znoju prześladowania budziła się instynktownie w duszach dziecięcych chęć odwetu, zniewagi, bodaj ośmieszenia. Działają na własną rękę, decyzja, wykonanie przychodzą momentalnie.

Obrazek drugi: właściciela mieszkania nie ma w domu, dzieci pod opieką starszej, pełnej zaufania sługi. Smutne, wyczekujące powrotu rodziców, gdzieś tam zawieruszonych po drugiej stronie granicy, pod Moskałem.

I znowu na ten dom beznamiętnie przychodzi rewizja. Wbrew ustawie, która nakazuje, że rewizja może się odbywać tylko w obecności właściciela mieszkania. Ale Polacy znajdują się już od dawna poza prawem.

Przeprowadzając rewizję badają szczegółowo każdy zakątek, każdy przedmiot biorą do swych rąk. Jeden z policjantów rozgląda się za krzesłem, aby zbadać zawartość jakichś papierów, umieszczonych na szafie w sypialnym pokoju. Dziesięcioletni Januszek uprzejmym ruchem podsuwa mu krzesło, lecz nie to, na którym poprzednio spoczęła już ręka urzędnika. Policjant umieszcza na nim obrzydliwą swoją postać i poczyną podawać swemu towarzyszkowi owe papiery.

Ugrzeczniony chłopczek zamienia pełne zawodu spojrzeń ze stojącym obok niego młodzianem Józkiem, synem zasłużonego lekarza ze Zaborza. Między chłopcami wybucha nagle jakaś sprzeczka gwałtowna, w ślad za tym jeden i drugi kłukał. Młodszy ucieka, starszy rzuca się w pogoń, nieostrożnie zawadzenie nogą o krzesłko, z którego spada obrzydliwa postać policjanta Kollontaja, uderzając twarzą o ziemię.

Gramoli się powoli, przy pomocy dwóch swoich towarzyszy, z pod stopy pokrępowanych go starych gazet i w trójkę rozpoczyna się obmacywanie rąk i nóg, celem stwierdzenia, czy członki te znajdują się na właściwym miejscu.

A tam w trzecim, odległym pokoju leżą na jakimś dziecięcym łóżeczku dwa chłopczki, zającąc się rozgłosnym, pełnym triumfu śmiechem. Orientujący się momentalnie młodszy z nich podstał policjantowi jakis kulawie krzesłko. Lecz było jeszcze dość mocne i „nie chyliło“, jak zwykł był mówić potulak. Chwilą stropienia się, jeden porozumiewawczy błysk oczu i cichy szepł Józka: „powróć!“ I odrazu „chyliło“...

Lecz mimo o w oczach chłopięcych widnieją uczucie lekkiego zawodu, bo w obliczeniach swych przypuszczali, że zmiennawidzony ten ogólnie policjant pozostawił na miejscu zawodowej swej pracy jakis okruch ramięcia lub nogi.

Z tych potnych żywiołów chłopięcych, od najpierwszych dni swego życia przywykłych do czujności i walki, powyrastali ludzie dzielni i ofiarni, których nazwiska zaznaczyły się chlubnie w późniejszych walkach o niepodległość Śląska.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

Prawdziwie
emocjonująca
powieść

STRESZCZENIE POWIEŚCI.

Pierre Barroux — międzynarodowy włamywacz parwsi rozpruł w Warszawie kasę bankiera Mosbacha zabierając mu gotówkę i cenne klejnoty. Był to akt zemsty za to, że Mosbach przed laty w Paryżu miał spółkę finansową z ojcem Barroux, którego bez cienia skrąpół okpił w interesie Pierre wraz ze swą siostrą żoną Madeleine, z którą wybrał się na wyprawę warszawska wrócił z klejnotami do Paryża. Ponieważ cennych klejnotów nie można łatwo spieniężyć, postanowił uciec się do następnego planu: Namówił swego przyjaciela Heniego do odegrania roli podpadłego hrabiego, który stara się w Londynie klejnoty sprzedać. Aby czuwać nad sprawą, Pierre dzwiera rolę kamerdynera pana hrabiego Gozzi di Pino. Takie nazwisko przybrał eks-skrzypek kawiarniany, przyjaciel Pierra Barroux — Henri. Po krótkim pobycie w Tangerze gdzie Henri poznał piękną wdówkę z Londynu, panią Wiktorie Foster, hrabia i kamerdyner przybyli do stolicy Anglii, zamieszkać się w hotelu Greville. Henri jest niepokojony, bo pani Foster ma drugiego adoratora w osobie Adamsa. W międzyczasie Pierre spienięża pierwszą partię klejnotów. Któregoś dnia Henri, zmudzony wyższą sferą Londynu, spotyka swego przyjaciela (też muzykanta) Gastona i udaje się z nim dla obłania tego trafia do szynku, gdzie zwraca na siebie uwagę kamrtera londyńskiego Rudego Billa i jego adjutanta, przezwanego „Szczurkiem”.

14)

(Ciąg dalszy)

Komiczne, ten Bill wmawia w siebie, że ktoś będzie czekał na jego zdanie lub rozkaz! Wogóle, co ta brwla miesa sobie myśli? Bill był Szczurkowi o tyle potrzebny, że stanął maszyną szwiel, poza którym przebiegły adjutant krył się zreczenie i robił wszystko, co mu się żywnie podobalo. Rudowlosy opryszek był dlań czymś w rodzaju ciężkiej armaty, z której można strzelać wedle upodobania.

John siedział na łóżku ze skrzyżowanymi nogami. Żaden grmas nie zdradzał, jakiego rodzaju myśli pochłaniała go w tej chwili. Wzglądał jak złośliwy wschodni bożek. Odrobina krwi mongolskiej musiała zresztą płynąć w jego żyłach. Świadczyły o tym skośne oczy oraz żółtawy kolor skóry. Szczurek ośliczał właśnie, ile już razy Rudy Bill zawisł by na szubienicy, gdyby nie jego opieka.

Kiedy Rudemu Billowi był ktoś nie miły, wówczas sięgał po rewolwer. Zastępnym nienawiścią, nie liczył się wcale z ewentualnymi konsekwencjami takiego czynu. Gotów był strzelać choćby przy świadkach. Nie miał pojęcia o precyzyjnych kombinacjach, — których stosowanie w tym kraju było smutną koniecznością. Angielscy sędziowie bowiem nie lubią ceremonizować się z mordcami i częstują każdego strykiem...

To też fakt, że Rudy Bill wykreślił się dotychczas zaledwie dwiema karami więzienia (odsiedział pięć lat za rabunek i dwa za współudział w handlu narkotykami), stanowiąc niezaprzeczoną i wyliczną niemal zasługę jego adjutanta. A i tego można było uniknąć, gdyby w tej zakutej, baraniej głowie było choćby trochę sprytu — myślał sobie John.

— Czy kulas znów się pokazał? — zapytał Bill po chwili milczenia.

— Nie, ale zato przymknęli Freda.

Bill zaklął, aż szwy zadrżały. John kurzył w milczeniu taniego papierosa, oczy jego miały wyraz złowrogi. I dla niego wiadomość o aresztowaniu Freda była bardzo nieprzyjemna. Atmosfera stawała się nie do zniesienia. Fred będzie trzymał język za zębami, co do tego nie było żadnych obaw. Jeśli mu życie mile, posiedzi raczej kilka lat w marmrze, aniżeli zadrze z Rudym Bille i jego ferajna. Nie żał mu było kamrata, czuł jednak niepokój o własną skórę. Skoro Scotland Yard schwycił kogoś w swoje macki, musi mieć jakieś realne powódź. Trudno było odgadnąć, w jakim kierunku potoczy się dalsze śledztwo i kto z kolei zostanie aresztowany. Psiakrew, a właśnie teraz handel narkotykami zaczął kwitnąć!

Rudy Bill i jego kompania trudnili się różnorakimi interesami. Przemycali

francuski koniak, sacharynę i drogie perfumy. Taka była, żeby tak rzec, oficjalna strona ich działalności. Daleko więcej zastrzeżeń ze strony władz budziły ich czynności bardziej zakonspirowane: handel morfina, kokaina i heroina. Jak dotychczas jednak nie zdołano im niczego dowieść. Poza tym Scotland Yard gotów był darować im oszustwa karciane, przy pomocy których dobrana kompania wyłudzała regularnie wszystkie pieniądze, zarobione przez marynarzy z tytułu udziału w przemyśle narkotyków, nie mógł natomiast ścierpieć tego, że w ten sam sposób współpracownicy Rudego Billa ogalali częstokroć z ciężko zarobionych medyków uczciwych robotników portowych i marynarzy.

Doniedawna wszystko szło gładko i sprawnie. Panowie przestępcy trudnili się swymi zawodowymi czynnościami, a policja usiłowała im w tem przeszkodzić. Każdy wywiadowca dzielnicowy był doskonale znany zainteresowanym, umieli się więc ustrzec przed jego wściosstwem.

Sporo czasu minęło, nim świątek podziemny dostrzegł, że świeci się coś nie dobrego. Zniknęli wszyscy tajemnicy. Pierwszy poczuł się nieswojo John. Nie można przecież spodziewać się po Scotland Yardzie, żeby w przystępie dobrego humoru ogłosił zawieszenie broni w całej dzielnicy portowej! A zwłaszcza, że zaraz potem nastąpiły pierwsze aresztowania. Wczorajszej nocy nakrył Freda...

— Bardzo proste — powiedział sobie w duszy John. — Sryciarze wymienili stopniowo wszystkich swoich ludzi. Przetranzlokowali na prowincję szpicłów z dzielnicy portowej i sprowadzili prowincjonalnych do Londynu. I znów minęło sporo czasu, nim zaczęto się do myślenia, którzy z nowoprzybyłych mogą

mieć łączność z policją. A tymczasem szpicle mogli narobić dużo złego. Taki naprzykład kulawy maitek, który noc w noc ujął się w knajpach portowych i wyl okrotnym głosem! Osobnik ten nie przypadł Szczurkowi do gustu. Przede wszystkim uderzyło go, że stary utyka iakoś nierównomiernie — raz mniej, a raz więcej. Oczywiście, nie było to jeszcze żadnym przestępstwem, bo można zależeć od pogody, albo równie niewiarygodnych okoliczności. Razu pewnego przyrzał się John rysunkowi wytatuowanego mu na prawej ręce maitek. Przedstawiał on lwa morskiego, kotwicę i serce przebite strzałą. Całość objęta była gustowną winiętką z tańczących syren. Rysunek był piękny i iakże typowy dla marynarza.

— Kto ci to wymalował? — zapytał John. — Człowiek ten zna się na swoim rzemieśle!

— Piękne, nie? — odparł stary i z miejsca zaczął opowiadać jakąś sprośną anegdotkę.

— Doskonałe utrafiłone — zauważył John nie odrywając oczu od wizerunku. — Ciekaw jestem, czy to angielska robotka.

— Angielska — odparł zapytany. — Wymalował mi to pewien cieśla z doków. — I dodał całkiem nieroztropnie.

— Było to przed dwudziestu laty, stary nie żyje już pewnie.

Było to łgarstwo, albo fałszywy krok. Rysunek był zupełnie świeży. Maitek to John nie oponował. Zdarza się przecież, że ludzie Bogu ducha winni kłamią z najgłupszych powodów, albo nawet zupełnie bez powodów. Nie było by nic osobliwego w tem, że taki piącyna plecie, co mu ślina na język przyniesie. John należał do ludzi, którzy decydują się na stanowczy krok tylko wtedy, jeśli nabierają przekonania o jego

szusznosci. Krew to ciecz osobliwa, nie raz zdarza się, że prwska w odwrotnym kierunku... A plamy krwawe niełatwo dają się usunąć. John nie przykładał wprawdzie żadnej wagi do życia bliźnich, ale własne życie cenil bardzo. Wystrzegal się tedy zbyt częstego ryzyka. Mimo to postanowił nie spuszczać starożego z oczu. Skomunikował się z przywódcą zaprzysiężonej ferajny, która działała na terenie przedmieścia londyńskiego i poprosił o przysłanie mu chłopaka, który ani razu jeszcze nie wszedł w konflikt z policją. O wszystkich tych przygotowaniach nie miał Bill zielonego pojęcia. John obawiał się bowiem, że rudzielec powziawszy jako tako uzasadnione podejrzenie, przyłoży kulasowi rewolwer do skroni. A przecież takich rzeczy nie można robić bez zachowania największych środków ostrożności.

Przed wszystkim należy skomunikować się z Fredem. Może chłopak do wiedział się czegoś o kulawym maitekku już po aresztowaniu? Wogóle taki konakt nigdy nie zaszkodzi. Na wąskich wargach Szczurka zaigrał złowrogi uśmiech.

— Czego się śmiesz, iak idiota? — zapytał Rudy Bill i przełknął potężny haust wisky.

Rudy Irlandczyk nie znalazł się na miejscu, to było jasne. John Szczurek miał by się śmiać jak idiota!...

— Głupstwo... Przypomniałem sobie komiczną historyjkę, którą opowiedział mi czarna Jenny... A ty, Bill, nie upiła się już z samego rana. Masz dziś sporo do roboty!

Bill odburknął coś niezrozumiałego. Bezcelny karzeł! Jak on śmie mówić do niego, Rudego Billa, takim mentorskim tonem! Trzeba to będzie trochę ukrócić.

— Zamknij gębę i zajmij się lepiej Gastonem i tym Francuzem — warknął grubiańsko.

— Tylko bez nerwów — odparł John. — Dziś wieczorem pójdzie ktoś do baru Excelsior, gdzie gra Gaston.

Potem zmienil temat rozmowy i opowiedział ucieśzną historyjkę, która zyskała aprobatę Billa. Nie miało sensu denerwować tego rudego kretyna. Przecież i on ma swoje zmartwienia, a im człowiek głupszy, tem bardziej wrażliwy.

W parę chwil później John opuścił poddasze w nieszczęśliwym nastroju.

ROZDZIAŁ VIII.

Walka o kobiety

Gdy Henri zobaczył, że stół w jadalni nakryty jest na trzy osoby, twarz znowu mu spochmurniała. Miał nadzieję, że Wiktorie odzwyczaila się już od tego, by zapraszać go razem z Adamsem. Przecież spostrzegła chyba, że oni nie znoszą się poprostu!

Humor poprawił mu się trochę na myśl, że Adams będzie z tego powodu również wściekły jak i on. Ale była to zgola niewystarczająca pociecha!

Wiktorie Foster z ście kobiecym u porem ponawiała próby zbliżenia do siebie swych wielbicieli. Nie wiadomo, dlaczego zależało jej na tym, by ci ludzie się zaprzyjaźnili. Może uważała, że samotny Francuz i potężny plantator stanowią razem właściwą oprawę dla jej rodziny, może holdowała romantycznym wobrażeniom o rycerzach, którzy walczą o ukochaną kobietę... Jakiegokolwiek były jej motywy, należy stwierdzić, że za każdym razem, kiedy stykali się we troje, wieczór był gruntownie zmarowany, zarówno dla niej samej, jak i dla obu panów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla Pani

Płaszczki i komplety



1. Płaszcz z granatowego sukna, o jednorodnym zapieciu, szwach poprzecznych podkreślających talie, gładkich rękawach i wąskiej rolki z kuni lub baranka krymskiego.

2. Komplet z włochatego w zielone i brązowe węzłki materiału. Przód skromnej sukienki przytrzymany przy szyi kokardką. Lu-

żny trzywierzwiowy zakieć o wysoko stojącym szalowym kołnierzu i mankietach z futra.

3. Elegancki płaszcz z Velours-Diagonal w kolorze czerwonego wina o szwach imitujących kamizelkę poszerzonych u góry i zwężonych u dołu rękawach. Okrągły w tyle nieco stojący kołnier z czarnych łapek.

Ze

Roz

W p

ostatnie
wie reg
karzy w
złeniu t
doszła d
ne przez
i drobne
wodowy
Na posi
związkó
jeszcze j
promisu
propozy
ly przez
stanie r
za ostat

Uruch

W g

pow. za
pelnie r
około 10
godniach

Strajk

W dn
ku robot
„Florian”
łże zaró
wujacy n
gradzani
statnim t
co wypac
ładają n
kategorji
wała rad
spektora
przedłoży
wyda or
uczajacy
lamiy ju
jej ostat

Eks

W Mex
na tle is
zu public
rzedzeni
to praw
wstrzyma
małżeńsk
zie ów z
ny, iż pr
nie na
strajk bu
przełami

JAK

Przyw
nocnej Fra
stwie kilku
go we Fra
sji sowiec
w jakich
dzienniku
strzeżenia
słu górnici
od wszelki
w streszc
wieckimi k

Czytani
„Przed
rowników
istnieją za
znające r
siach odp
Odpow
pująco:
„Istniej
ALE ZA P

Górniki mu
mieje przy
wydobędzi
trzymuje w
robku, a je
robku”.

W tych
p. Legay

Ze Śląskich kopalń i hut

Rozbite rokowania o regulację zarobków wozaków

W poniedziałek 1 marca br. odbyło się ostatnie posiedzenie parytetyczne w sprawie regulacji zarobków wozaków i dzionkarzy w kopalniach na Śląsku.

Związki zawodowe zwołują na środę 3 marca br. posiedzenie rozszerzonej Komisji Międzyzwiązkowej z udziałem radców zakładowych (po 10-ciu radców zakładowych z każdego związku).

ostateczne uchwały, co do zajęcia dalszego stanowiska w toczącym się sporze.

Jak się dowiadujemy, wśród radców zakładowych istnieje bardzo silna tendencja ultimatywnego postawienia żądań wysuniętych przez związki zawodowe pod adresem pracodawców.

AKCJE ZAROBKOWE

Robotnicy cementowni Górka pod Trzebiną prowadzili ostatnio akcję zarobkową, domagając się podwyżki zarobków. Po pięciodniowych pertraktacjach właściciele zgodzili się podwyższyć zarobki robotnikom o 90%, niezależnie od regulacji plac na poszczególnych działach.

r., rzekomo cząscwo. Obecne położenie kopalni poprawiło się, a więc robotnicy chcą skończyć z „tymczasowością“ obniżką.

Metalowcy Bielska podjęli pracę. Po zlikwidowaniu zatargu w przemyśle metalowym Bielska i Białej robotnicy podjęli wczoraj rano normalną pracę.

Uruchomienie trzech kopalń rudy

W gminach Kromolów i Włodowice pow. zawierciańskiego uruchomiono 3 kopalnie rudy. Narazie zatrudnionych jest około 100 robotników. W najbliższych tygodniach liczba ta będzie powiększona.

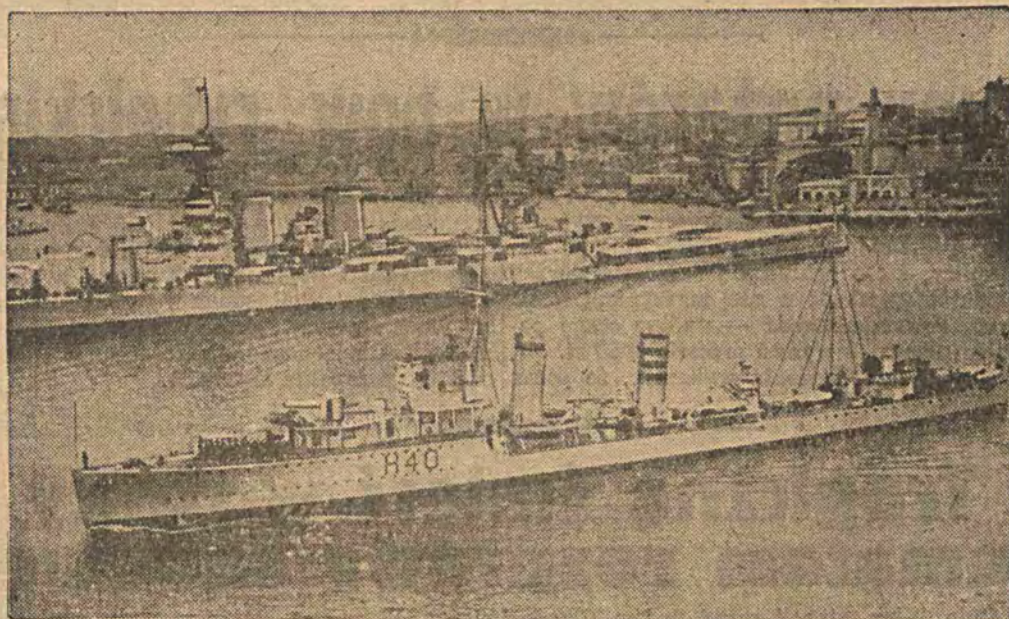
Strajk na kop. huty Florian

W dniu wczorajszym przystąpili do strajku robotnicy zatrudnieni na terenie huty „Florian“ przez firmę Jesionek. Strajk ma podłoże zarobkowe. Robotnicy tej firmy, wykonujący na terenie huty różne prace, są wynagradzani mizernie.

Cegielnie sprzedały już swą tegoroczną produkcję

Jak nas informują z kół przemysłowców budowlanych, cegielnie położone w naszym okręgu przemysłowym sprzedały już swą tegoroczną produkcję cegieł naprzód.

Świadczyło by to, że ruch budowlany w roku bieżącym będzie bardzo ożywiony.



W tych dniach kilka angielskich okrętów wojennych opuściło swój zborny punkt u wybrzeży Malty, udając się do stref kontrolnych wybrzeży hiszpańskich.

Ekscentryczny strajk

W Mexico-City wybuchł oryginalny strajk na tle istniejącego w stolicy Meksyku zakazu publicznego całowania się. Wszyscy narzeczeni i zakochani postanowili, uważając za prawo za umniejszenie przywilejów, powstrzymać się od wstępowania w związki małżeńskie tak długo, jak długo trwać będzie ów zakaz.

JAK ŻYJE GÓRNIK W SOWIETACH

Przywódca syndykalistycznych górników północnej Francji p. Kleber Legay, który w towarzystwie kilku innych kierowników życia robotniczego we Francji bawił przed paru miesiącami w Rosji sowieckiej celem zapoznania się z warunkami, w jakich żyje i pracuje robotnik sowiecki — w dzienniku „Le Populaire“ tak opisuje swoje spostrzeżenia poczynione wśród robotników przemysłowych górniczego. Podkreśla przy tym, że daleki jest od wszelkiej przesady, a na dowód tego przytacza w streszczeniu rozmowy, jakie prowadził z sowieckimi kierownikami kopalń.

nie o przeciętnych zarobkach górnika sowieckiego. Zażądaliśmy więc szczegółowych informacji o skali zarobków w kopalniach sowieckich. Otrzymałszy odpowiedź, że w kopalniach sowieckich istnieje 10 kategorii zarobków górniczych. Najniższy zarobek wynosi 3 ruble 70 kopiejek, a najwyższy 10 rubli 50 kopiejek na dniówkę.

Zwróciłem uwagę naszego informatora na dużą rozpiętość w zarobkach, nie dopuszczalną w państwie socjalistycznym, które powinno zapewnić swym obywatelom możliwe jednakowe warunki życia i bytowanie do równego kawałka chleba.

Na tą uwagę otrzymaliśmy odpowiedź, która wprowadziła nas w zdumienie.

„Nie jest rzeczą słuszną — mówił wspomniany kierownik kopalni — chęć zapewnienia wszystkim dostatecznej ilości chleba.

NIERÓWNOŚĆ SIĘ KONECZNE, ABY PODNIĘĆ WYSIŁEK W PRACY.

To jest droga do zmuszenia robotnika do większej wydajności i doskonalenia się w zawodzie“.

P. Legay pisze dalej, że dziś jeszcze nie może sobie zdać sprawy z tego, jak mogła paść taka odpowiedź z ust kierownika kopalni komunisty. Już choćby teoretyczną taką odpowiedź uważa p. Legay za „nielitościwe oświadczenie“ i godne poglądów najzgorzalszych kapitalistów.

W dalszym ciągu artykułu, autor zajmuje się porównaniem siły kupna zarobków robotnika francuskiego i sowieckiego, przy czym stwierdza, że

robotnik w Rosji sowieckiej chcąc się utrzymać na poziomie życia robotnika francuskiego powinien zarabiać tyle rubli, ile zarabia franków robotnik we Francji. Tymczasem tak nie jest, a w dodatku położenie robotnika jest o tyle trudniejsze, że musi on płacić wysokie ceny za żywność, a jeszcze wyższe za odzież. Tak na przykład, półbuty męskie kosztują 290 rubli, buty męskie 315 rubli, półbuty damskie 280 rubli; palto męskie kosztuje od 350 do 500 rubli; ubranie dla chłopca 260 rubli; bardzo skromna sukienka kobieca 294 rubli. Masło kosztuje 16 rubli za kg, słonina 18 rubli, mięso zależnie od gatunku 6 do 9 rubli za kg, chleb 1 rubel 20 kopiejek za kg i ziemniaki 40 kopiejek za kg. Przez porównanie cen z możliwościami zarobkowymi, czytelnik ma sobie sam przedstawić sytuację życiową robotnika w Sowietach — pisze dalej p. Legay.

Dodatki rodzinne do zarobków nie istnieją w Sowietach w żadnej formie.

Omawiając warunki, w jakich mieszka robotnik sowiecki, p. Legay pisze:

„Niektórzy twierdzą, że zbudowano w Sowietach wiele ładnych domów, inni zaś, że robotnicy zajęli dawne komfortowe lokale burżuazji rosyjskiej.

JEST TO KLAMSTWO, NIEGODNE CZŁOWIEKA.

Zrobiono wiele pod względem usunięcia głodu mieszkaniowego, ale nie wszystko, przede wszystkim nie zapewniono robotnikowi w tych nowych domach minimum wygód i higieny. Zbudowano liczne małe domki parterowe, posiadające najwyżej po 3 ubikacje, a bardzo rzadko 4-ry. W każdej jednak z tej ubikacji mieszka jedna rodzina! Często trafia się, że mieszka w jednej ubikacji i dwie ro-

Wrocławski starosta górniczy z wizytą w Katowicach

Nowomianowany starosta górniczy we Wrocławiu p. Nolta bawił w Katowicach i złożył wizytę w Wyższym Urzędzie Górniczym w Katowicach. Prezydium Wyż. Urzędu Górniczego w osobach prezesa inż. Malawskiego i wiceprez. inż. Majewskiego oraz radcy Kłęczara omówiło przy tej sposobności ze starostą Noltem szereg zagadnień górniczych, m. in. sprawę ostatnich wstrząsów podziemnych i urządzeń stacji sejsmograficznych na Śląsku Opolskim.

Osoby w podeszłym wieku, dla których wypróżnienie związane jest z cierpieniem, doznają znacznej ulgi przy codziennym stosowaniu w przeciągu tygodnia 3-4 łyżek stołowych dziennie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zał. przez lekarzy.

Echa notatki

Dyrekcja Kop. Księcia Donnersmarcka nadesłał nam następujące sprostowanie z powołaniem się na ustawę prasaową:

„Nieprawdą jest, że Zakłady Ks. Donnersmarcka nie wywiązały się z zobowiązań wobec Robotniczej kasy emerytalnej fabryki „Natronag“ Kalety, prawdą natomiast jest, że Zakłady Ks. Donnersmarcka płaciły Robotniczej kasie emerytalnej, będącej kasą dodatkową stworzoną dla dobra robotników przez Księcia Donnersmarcka — z tytułu zdeponowanych przez nią pieniędzy — odsetki odpowiadające odsetkom bankowym, które wynosiły do 12%.

Nieprawdą jest również jakoby papiery wartościowe w wysokości 200.000 zł przejęte przez Kasę emerytalną miały wartość niższą, przeciwnie prawdą jest, że jako obligacje Pożyczki Narodowej posiadają one nadal wartość nominalną i zostały przejęte przez Kasę za zgodą kompetentnych władz t. j. Ministerstwa Opieki Społecznej oraz Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej“.

Egzamin sztygarski

W Państwowej Szkole Górniczej w Katowicach odbył się pod przewodnictwem wiceprezesa Wyż. Urzędu Górniczego inż. Majewskiego egzamin sztygarski. Egzamin zdało 5 absolwentów, a mianowicie Antoni Tkely, Władysław Kozak, Alfons Kudzielka, Ezechiel Makowski i Wilhelm Dusza. Egzamin odbył się w obecności przedstawicieli trzech Wyższych Urzędów Górniczych w Polsce, przedstawicieli przemysłu oraz delegata Wydz. Oświecenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego inż. Wieluńskiego.

Ślusarze fachtowcy potrzebni!

Dyrekcja huty „Silesia“ w Rybniku — Paruszwowcu zgłosiła zapotrzebowanie na kilku dziesięciu fachowców ślusarzy i robotników. W dniach najbliższych dyrekcja tejsze fabryki przymie dalszych robotników do pracy.

„Istnieje zagwarantowany zarobek, ALE ZA PEWNE MINIMUM NAKAZANEJ PRACY.

Górnik musi wydać to minimum, a wówczas otrzymuje przyrzeczony zarobek. Jeśli zaś naprzykład wydobędzie tylko 80% nakazanego minimum otrzymuje wówczas tylko 80% przyznanego zarobku, a jeśli 70% — to 70% przyznanego zarobku“.

W tych warunkach — czytamy dalej w artykule p. Legay — trudno sobie wyrobić dokładne zda-

O ODRAŻAJĄCYCH RYSACH TWARZY.

Nos pijaka nalogowego, oczy bezmyślne, uszy odstające. Na tym słupie umieszczonym na terenie zakładu pracy, wypisuje się nazwiska „złych i leniwych“ robotników.

Robotnik w Rosji nigdy nie cieszył się opinią człowieka zbyt pracowitego. Pracę rozumiał na swój sposób, ale leniwym nie był. Wydaje się nam, że ta jego obecna „leniwość“ będzie raczej wypływała z trudnych warunków życiowych i zawiedzionych nadziei, jakie pokładał w komunizmie.



Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w dniu 19 bm. dokonano w Addis Abebie zamachu bombowego na wielokróla Abisynii, marszałka Graziani. Zdjęcie nasze przedstawia go, gdy na krótko przed zamachem wygłasza z balkonu przemówienie z racji narodzin syna u włoskiego następcy tronu.

Zwyżki dochodów budżetowych w porównaniu z rokiem ubiegłym

Zamknięcie rachunków skarbowych za 10 miesięcy roku budżetowego, tj. od kwietnia do stycznia włącznie wykazują, że dochody wyniosły w tym okresie 1.789.138 tys. zł, c) w porównaniu z kwotą 1.629.810 tys. zł w analogicznym okresie ubiegłego roku budżetowego daje zwyżkę 9,8%. Na zwyżkę tę złożył się wzrost wpływów ze wszystkich prawie źródeł dochodowych. I tak daniny publiczne dały 1.011.893 tys. zł wobec 941.427 tys. w ubiegłym roku budżetowym, tj. o 20,3% więcej, nie uwzględniając zaś podatku specjalnego — wprowadzonego jak wiadomo — od grudnia 1935 r. — zwyżka ta wyraziła się stosunkiem 5,9%. Wpływy z monopolu wyniosły 528.229 tys. zł, wobec 521.931 tys. złotych w ubiegłym roku budżetowym, tj. o 1,2% więcej. Przedsiębiorstwa państwowe wpłaciły o 18,6% więcej (57.898 tys. zł wobec 48.815 w analogicznym okresie ubiegłego roku budżetowego).

Z działalności Związku Strzeleckiego

Onegdaj odbyło się walne roczne zebranie Związku Strzeleckiego Oddziału Chorzów — Nowe Hajduki. Zebranie zebrał prezes oddziału Władysław Wierzbowski. Jak wynika ze sprawozdania Zw. Strzel. położył duże zasługi w dziedzinie wychowania obywatelskiego. Na szczególne podkreślenie zasługuje urządzenie kina eksperymentalnego, w którym wyświetlano co dwa tygodnie filmy o treści wojskowej, sportowej, gospodarczej, patriotycznej, religijnej, naukowej itp. Oddział Zw. Strzel. Chorzów — Nowe Hajduki urządził wieczory teatralne na rzecz pomocy zimowej i pomocy naukowej, angażując zespół teatralny „Młoda Scenka“, który odegrał kilka sztuk w Domu Ludowym przy licznym udziale publiczności. Zw. Strzel. Chorzów — Nowe Hajduki, brał również udział w zbiorcach ulicznych na LOPE. L. M. i K. oraz ofiarował znaczne kwoty na FON., Polski Biały Krzyż, Pomnik Marszałka Piłsudskiego, na Pomoc Zimową itd. Po sprawozdaniu udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium i wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli, jako prezes p. Wierzbowski Władysław, wiceprezes Hojnowski Antoni, na sekretarza został powołany Wincenty Staworzyński, skarbnikiem Pałuchowicz, komendantem został wybrany Stanisław Surówka.

Upadek podmoskiewskiego zagłębia węglowego

MOSKWA. „Raboczaja Moskwa“ w artykule wstępnym wzywa do podniesienia produkcji podmoskiewskiego zagłębia węglowego, nawołując do likwidacji rezultatów szkodnictwa i działalności lewicowych opozycjonistów, którzy w zagłębiu tym byli podobno bardzo liczni. Dziennik stwierdza, że kopalnie zagłębia podmoskiewskiego wykonywały plan produkcji jeszcze w styczniu bież. roku przeszło w 100 proc. Teraz zaczął się spadek produkcji. Zaznaczyć należy, że dziennik skarży się na dużą płynność siły roboczej, szczególnie wśród parsonelu technicznego i inżynierów. Wskazuje to, że warunki pracy i bytu w zagłębiu są dość ciężkie.

Rozdział podróżnych w pociągach dalekobieżnych

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje: Celem usunięcia dotychczasowych trudności przy wykonaniu rewizji skarbowej w pociągach pasażerskich na odcinkach przygranicznych Dziedzice — Zebrzydowice i Kołomyja — Śniatyn Załucze uznano za potrzebne oddzielenie podróżnych krajowych od zagranicznych w pociągach dalekobieżnych, przechodzących wyżej wskazane odcinki w kierunku stacji granicznej od dnia 1 marca 1937 r. jak następuje:

1) Dla podróżnych krajowych dojeżdżających do Zebrzydowice lub poza Zebrzydowice w kierunku Cieszyna, wycieczki a) jeden wagon klasy I, II, III, kursu Warszawa — Rzym w poc. nr 203/108 Katowice odjazd 22.07 — Zebrzydowice przyj. 23.37. b) pociągu nr 201/104 Katowice odj. 12.23 — Zebrzydowice przyj. 13.40. Jeden wagon I, II, III klasy kursu Warszawa — Susak (Zagrzeb).

Jak odbyła się audycja rozdania upominków 700.001 abonentowi?

W dniu wczorajszym odbyła się w Rozgłośni katowickiej specjalna audycja wręczenia upominków laureatowi śląskiemu p. Alojzemu Kocurowi, jako abonentowi nr. 700.001.



Alojzy Kocur, 700.001 abonent, zast. dyr. Podolski, siostrzenica prez. m. Katowic, dyr. K.K.O. m. Bielska Macura i red. A. Pomian-Kruszyński.

Na wstępie przemówił — wręczając dar Polskiego Radia książeczkę PKO. na kwotę zł. 101 zastępca dyrektora Rozgłośni Śląskiej p. Podolski. Siostrzenica prezenta miasta Katowic wręczyła laureatowi „symboliczny dar żywności“, aby ani jemu ani jego rodzinie nigdy jej nie brakowało. Dar ten składał się z woreczka maki, kaszy, wianka kiełbasy, polcia słoniny, cukru itd.

W końcu dyrektor Macura imieniem Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bielska, na terenie której A. Kocur zamieszkuje wręczył mu książeczkę oszczędnościową na 25,— złotych.

Laureat ze wzruszeniem dziękował za tę okazję zainteresowania się jego osobą i audycją ta została zakończona przez red. Adama Pomian-Kruszyńskiego apelem, do tych radioluchaczy, którzy słuchają, a nie są jeszcze abonentami Polskiego Radia, by się pospieszyli, gdyż 800.000 tysięczny abonent w niedługim czasie zostanie zarejestrowany.

Awicę spieszymy się...

Kłuny pożarów w pow. rybnickim

W dniu 27 bm. miały miejsce w pow. rybnickim dwa pożary. W Moszczenicy wybuchł pożar w drewnianej szopie Pawła Firli w Moszczenicy, która spaliła się doszczętnie wraz ze znajdującymi się w niej maszynami rolniczymi. Powstała szkoda — według oceny uszkodzonego — wynosi przeszło 3000 zł. Wstępne dochodzenia wykazały, że pożar

powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Tego samego dnia wybuchł pożar w drewnianej chacie Będowskiej Zuzanny w Bluszczowie, który został jednak w zarodku stłumiony przez sąsiadów. Pożar powstał od rozpalonego pieca żelaznego umieszczonego w chlewie od którego zapaliła się słoma.

Tragiczna śmierć woźnicy tematem rozprawy sądowej

Dnia 1 bm. stanęli przed Sądem Okręgowym w Rybniku trzej rolnicy z Pawłowic Emil Gałuszka, Franciszek Gruska i Józef Krzempek. Wymienieni mieli wydzierżawione pole, z którego wydobywali piasek, sprzedając go następnie na cele budowlane. Kiedy dół, z którego wymienieni wydobywali piasek, okazał się niebezpieczny — oskarżeni przestali wydobywać piasek.

W pewnej chwili zwały piasku przysypały furmana Motykę, który doznał złamania kręgosłupa, w następstwie czego zmarł następnego dnia. Wszystkich trzech pociągnięto do odpowiedzialności za nieumyślne spowodowanie śmierci śp. Motyki. Oskarżeni tłumaczyli się, że wydali zakaz wydobywania piasku ze wspomnianego dołu. Zakazu tego Motyka nie respektował, co też przypłacił życiem. To samo zeznali świadkowie, wobec czego sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Z Walnego Zebrania Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Katowicach

Ostatnio odbyło się walne zebranie Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Katowicach, na którym byli m. in. obecni przedstawiciele Zarządu Głównego Śl. Zw. K. R., Śl. Izby Rolniczej, Starostw pow. katowickiego i świętochłowickiego i delegaci 14 Kółek Rolniczych obu powiatów. Zebranie otworzył i powitał wszystkich obecnych prezes powiatowy p. Wyciślik, poczem zabrali głos pp. inż. Zarzycki, dyr. Śl. Izby Roln. insp. Klimek, przedstawiciele Starostwa katowickiego i insp. Chwała.

W części pi rwszej Zebrania wygłoszone zostały krótkie referaty o produkcji zwierzęcej i roślinnej, w przemyśle i walce ze szkodnikami, oświadczenie wśród rolników i sprawach gospodarczych, jak również organizacji rolniczej, których rolnicy wysłuchali z zainteresowaniem, czego dowodem były po każdym referacie obszernie dyskusje. Po pięciu minutowej przerwie odbyła się część druga, w której wysłuchali obecni sprawozdanie Zarządu, sprawozdania te wykazały, że mimo tak krótkiego istnienia Powiatowego Związku, Zarząd Powiatowy wykazał dużą działalność w kierunku podniesienia stanu moralnego i gospodarczego swych członków. Następnie uchwalono opracowany plan pracy i preliminarz budżetowy w kwocie 2.600 zł po stronie dochodów i wydatków na rok 1937.

Wiadomości gospodarcze

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWY I TOWAROWEJ W KATOWICACH

Table with market prices for various goods including wheat, rye, and other commodities. Columns include item names and prices per unit.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

Table with exchange rates for various currencies and commodities like gold and silver.

PAPIERY PROCENTOWE

Table with interest rates for various government and municipal bonds.

WALUTY

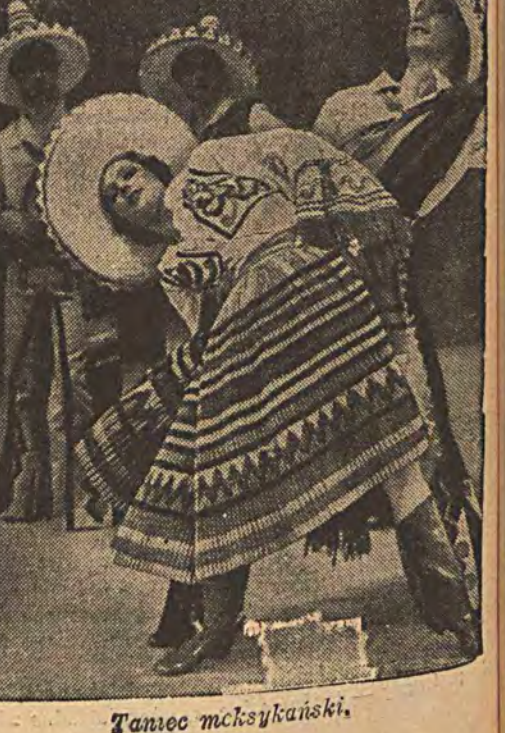
Table with exchange rates for various foreign currencies.

NOTOWANIA GIEŁDY METALI

HAMBURG. Terminowe notowania metali w RM na 100 kg wg. giełdy w Hamburgu, sprzedaż-kupno między na luty, marzec, kwiecień 83,25; na maj 84,50 — 83,75 na czerwiec 85,25—84,50; na lipiec 85,75—85,00; na sierpień 86,25—85,50; na wrzesień 86,75—86,00; na październik 87,25—86,50; na listopad 87,75—87,00; na grudzień 88,25—87,50.

Światowa produkcja stali.

Ogłoszone zostały dane, obrazujące produkcję światową stali w ciągu r. 1936 w poszczególnych krajach. Z ogłoszonych cyfr wynika, że w głównych krajach produkujących stal nastąpiła w ciągu r. 1936 podwyższa wytwórczości w porównaniu z r. 1935 i latami poprzednimi.



Tanec meksykański.

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Wojna o trenera Cejzika i Heliasza

na walnym zebraniu P. Z. L. A.

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie walne obrady Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Zebranie zajął inż. Znajdowski. Na przewodniczącego zebrania wybrano m. inż. Znajdowskiego. Ponieważ sprawozdanie z działalności, ustępującego zarządu zostało rozpatrzone, przystąpiono do dyskusji. Głównym tematem dyskusji była sprawa polonijnej Cejzika i zaangażowania Petkiewicza. Delegaci okręgów biastockiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, pomorskiego i warszawskiego ostro zaatakowali postępowanie zarządu P. Z. L. A. podkreślając walor Cejzika. Red. Trojanowski krytykował błędną politykę wyszkoleniową zarządu i zwolnienie świętego trenera Klumberga, który nie był absolutnie wykorzystany przez Związek. Następnie red. Trojanowski krytykował kompromisowe wyniki na olimpiadzie, które były, jego zdaniem, konsekwencją nieumiejętnego przysposobienia zawodników. Sprawy Cejzika, które uznano za „burdowiska”, red. Trojanowski chwalił jako kwestię prestiżową PZLA. Omawiając głośny zatarg Heliasza z dr. Retingerem, który tym do zatargu właśnie Cejzika, stał w obronie Heliasza, naraził się zarządowi PZLA. Red. Trojanowski twierdził, że właśnie ten wykład zdecydował o zwolnieniu Cejzika. W końcu zarząd warszawskiego i 3000 zrzeszonych lekkoatletów, red. Trojanowski protestuje przeciw tej decyzji.

Wnioski okręgów poznańskiego i pomorskiego o wyeliminowanie żydowskich zawodników i działaczy ze związku nie poddano pod głosowanie, gdyż inż. Znajdowski uznał wniosek za antystatutowy. Wnioski tych samych okręgów o rozpatrzenie stosunków sportowych na Litwie, szkolenie klubów polskich i solidarnego stanowiska klubów żydowskich na Litwie z klubami litewskimi również nie poddano pod głosowanie, lecz na wniosek inż. Znajdowskiego przyjęto jako interpelację do ZZ. Po uchwaleniu budżetu przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na prezesa wybrano przez akklamację ponownie inż. Znajdowskiego. Wiceprezami zostali kpt. Misiński, Szlachciak, dyr. Frenkiel. Na członków zarządu

wybrano pp. Szenajcha, Forysia, Przybysławskiego, Wojnarowską, Kamińskiego, Chlebowski, Składa i Jaworskiego. Po wyborach inż. Znajdowski uzależnił przyjęcie wyboru od uchwalenia przez walne zebranie następującego wniosku: „Walne zebranie stwierdza, że rozmaite insynuacje i plotki wysuwane pod adresem PZLA przez część prasy, okazały się całkowicie bezpodstawne i niesłusznie krzywdzące osoby, pracujące z całym poświęceniem dla dobra sportu polskiego”. Wniosek powyższy został przez Walne Zebranie jednogłośnie uchwalony.

PECHOWA PORAZKA DĘBU

Repr. Warszawy — K. H. Dąb 3:1 (1:0, 0:1, 2:0)

W drugim dniu swego pobytu w Katowicach reprezentacja hokejowa Warszawy rozegrała mecz z drużyną Dębu wzmocnioną oboma Kanadyjczykami. Mecz miał przebieg dramatyczny i szczególnie w trzeciej tercji obfitował w wiele gorących momentów. Pod pewnym względem spotkanie to przypominało sobotnią potyczkę Warszawy z Katowicami. Tym razem warszawianie wyszli ze spotkania zwycięsko, co zawdzięczają przede wszystkim bramkarzowi Dębu Chrobokowi i Arltowi. Gdyby nie niezaradność tych dwóch graczy, Dąb mógł śmiało wygrać mecz i uzyskać w ten sposób lepszy wynik niż reprezentacja.

W Warszawie znowu zastosowali bardzo skutecznie system defensywny, co im w rezultacie przyniosło bardzo wartościowy sukces. Jedynie poszczególne napastnicy zapuszczali się pod bramkę Chroboka od czasu do czasu, gdyż przeważnie poprzestawali na dalekich niegroźnych dla dobrego bramkarza strzałach; ale tylko dla dobrego, bo Chrobok w sposób wysoce kompromitujący go przepuścił fatalnie dwie bramki, których utrata zaważyła na wyniku. Trzecią bramkę „sfabrykował” pośrednio Arlt, który nie przypłynął należeć Doleckiego i pozwolił się „objechać”. Chrobok był bezradny wobec strzału oddanego z odległości jednego metra. Trzecia tercja upłynęła na nieustannym obieganiu bramki Schneidera, który dwoił się i troił, zachowując zdumiewająco zimną krew w najbardziej krytycznych momentach. Wszelkie wysiłki Smitha i Thompsona, którzy grali razem w ataku, nie zmieniły wyniku. W drużynie warszawskiej dobrze grały formacje obronne, uciekające się jednak często do gry faul oraz Staniszewski, Głowacki i Dolecki. W drużynie katowickiej na wysokości zadania stanęli Kanadyjczycy, a częściowo Knyciński i Kucor. Reszta słaba.

Etoile du Nord — Repr. Polski 5:1 (2:0, 1:0, 2:0)

BRUKSELA. W niedzielę po północy zakończył się w Brukseli mecz hokejowy pomiędzy polską reprezentacją hokejową a drużyną brukselską Etoile du Nord, złożoną z samych kanadyjczyków. Polska przegrała mecz w stosunku 1:5 (0:2, 1:1, 0:2).

Polacy nie zasłużyli na tak wysoką porażkę, nie mniej wadliwa taktyka i nieostrożność Ludwiczaka i Stogowskiego doprowadziły do utraty bramek. Warto podkreślić, że Polacy nie umieli się dostawać do węższego o 9 m lodowiska.

Śląsk zwycięża Wielkopolskę w gimnastyce

176,35 : 158,70 pkt.

W ub. niedzielę odbyły się w Nowym Bytomiu zawody gimnastyczne Śląsk — Wielkopolska. Śląsk reprezentowany był przez Szosarską, Rosną, Gryszką, Pradelę i Bregulę. Wielkopolską zastępowała była przez Garską, Andeusą, Tomczyką, Janaszaka i Radojewskiego. Zawody zostały przeprowadzone w czterech konkurencjach: w ćwiczeniach wolnych, na drążku, poręczach i na koniu. Ślązacy przeważali we wszystkich konkurencjach, odnosząc następczo zwycięstwa: w ćwiczeniach wolnych 43,5:41,6

pkt., w ćwiczeniach na drążku 46,2:41,3 pkt., na poręczach 45,2:41,15 pkt., na koniu 41,45 na 34,65 pkt. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Szosarek (Śląsk), osiągając 37,7 pkt. przed Rostem, Gryszką i Pradelą (wszyscy Śląsk). Na czwartym miejscu uplasował się zawodnik gości Garska, który zdyktował piątego zawodnika Śląskiego Bregulę. Organizacja zawodów sprawna.

W niedzielę zakończyło się w Warszawie dozwolone walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Mimo ostrej krytyki działalności zarządu, udzielono ustępującym władzom jednogłośnie absolutorium.

W sprawie Cejzika walne zebranie pojęło do wiadomości zarządu ponowne rozpatrzenie całej sprawy i ewentualne zaangażowanie go z powrotem w charakterze trenera związkowego. Sprawę Heliasza również przekazano zarządowi z zaleceniem umorzenia reszty kary. Z ważniejszych wniosków uchwalono: w przyszłości składy reprezentacji zostaną ustalone przez kapitana związkowego. Kapitana związkowego wybierze komisja trzech zśród członków zarządu; kadencja zarządu PZLA i poszczególnych okręgów trwać ma po trzy lata; warunkiem utworzenia nowego okręgu jest posiadanie przynajmniej na terenie tego okręgu 6 klubów. W walnych wnioskach walne zebranie poleciło zarządowi ponownie starania, aby szkolne kluby sportowe mogły uczestniczyć w zawodach lekkoatletycznych o charakterze propagandowym i reprezentacyjnym. PZLA ma wystąpić również do władz, aby te ostatnie zaleciły władzom szkolnym współpracę z lokalnymi organami PZLA i klubami wychowawców fizycznych.

Zawody zapasnicze w Wełnowcu

W dniu dzisiejszym odbędą się w Wełnowcu na sali p. Październikowej międzynarodowe zawody zapasnicze z udziałem niemieckich olimpijczyków Ehrha, Schweikerta oraz trenera polski zapasników w Foeldaka. Ze strony miejscowych zawodników wystąpią Maruszawski, Ciechan, Boba i Drobisz. Poza tym odbędą się zawody z cyklu drużynowych zapasniczych mistrzostw Śląska pomiędzy miejscowych Zw. Strzeleckim a K. S. Dąb. Początek zawodów o godz. 19.

Polska przegrała mecz łyżwiarski z Łotwą

RYGA. W ogólnej punktacji meczu łyżwiarskiego mistrzostwa świata — Łotwa zwycięstwo odniosła drużyna łotewska, która zajęła wszystkie pierwsze miejsca w poszczególnych biegach. Polacy osiągnęli 484,61 pkt., podczas gdy łotysze wszystkich korzystniejszą stosunek 455,41 pkt. Najbardziej podaliśmy punktacją dotyczy tylko zawodów męskich. Zwycięstwa Nehringowej nie zostały uwzględnione.

Węgry przed Czechosłowacją

W uzupełnieniu wczorajszej notatki z hokejowych mistrzostw świata w Londynie podajemy, że Czechosłowacja osiągnęła z Węgrami wynik remisowy 0:0 na skutek czego zajęła ona drugie miejsce za Węgrami. Po uwzględnieniu tego wyniku, ostateczna klasyfikacja państw przedstawia się następująco: 1) Kanada, 2) Anglia, 3) Szwajcaria, 4) Niemcy, 5) Węgry, 6) Czechosłowacja, 7) Francja i 8) Polska.

Nowy przykład naiwnej tolerancji polskiej

Na marginesie Niemieckiej Olimpiady Zimowej w Szczyrku

W ubiegłą sobotę i w niedzielę odbyły się w Szczyrku zawody narciarskie o Puchar Beskidu, zorganizowane przez Winter Sport-Club w Bielsku. Zawody, w których mieli wziąć udział również i polscy zawodnicy, stały się nieoczekiwanie wielką manifestacją niemiecką. Nie będziemy wchodzić w rozważanie zagadnienia, dlaczego impreza, która zgromadziła najlepszych narciarzy niemieckich z poza granic Rzeszy rozegrana została w Beskidzie Śląskim, a w szczególności w Szczyrku; nie możemy się jednak wstrzymać od wyrażenia zdziwienia. Jeśli chodzi bowiem o największe skupiska niemieckie; to raczej Austria, względnie Czechosłowacja — powinny być terenem tego rodzaju zawodów. Chodzi jednak o inne rzeczy, bardziej zasadnicze.

Znana polska uprzejmość i połączone z tym krótkowzroczność sprawiły, że nikt, od kogo dopuszczenie do rozegrania tej imprezy zależało, nie zauważył, że dzieje się rzeczy anormalne. Przede wszystkim, jeśli chodzi o udział polskich zawodników, którzy w ostatniej chwili wycofali się z konkurencji, musimy zwrócić uwagę prasie niemieckiej, która to podkreśla, że jest rzeczą nie do pomysłenia, aby narciarze polscy ubiegali się o... nagrodę „Volksbundu”, ufundowaną dla zwycięzcy jednej z konkurencji. Był by to już szczyt uprzejmości! Dlatego też uważamy za rzecz naturalną, że zabrakło zaplanowanych na starcie, jako że ich widocznie w samą porę zorientowano.

W ten sposób mistrzostwa Niemców osiadłych za granicami Rzeszy, a więc w Polsce (gdzie ich jest najmniej i bez porównania mniej niż w Czechosłowacji i w Austrii) odbyły się bez polskich zawodników. Uderza nas jednak jeszcze jedna rzecz bardzo — naszym zdaniem — charakterystyczna. Oto, jak wszyscy pamiętamy, nikt w Polskim Radiu ani w P. Z. N. nie pamiętał o potrzebie a nawet konieczności zorganizowania radiowej służby sprawozdawczej z narciarskich mistrzostw Polski rozegranych w Wiśle; natomiast mistrzostwa Niemców transmitowane były przez Polskie Radio (radiostacja krakowska) na stałe niemieckie. Jest to rażąca dysproporcja w traktowaniu tych spraw z dwóch punktów widzenia: polskiego i niemieckiego. Z całym przekonaniem wyrażamy opinię, że radio niemieckie nie posunęło by swej uprzejmości aż tak daleko.

Zawodnikom innych okręgów trudno się dziwić, że zgłosili udział w imprezie, która zanotowana była w kalendarzyku Polskiego Związku Narciarskiego (1). Nie wiadomo nawet, czy Polski Związek Narciarski wiedział, że zawody o Puchar Beskidu, organizowane przez Winter Sport-Club w Bielsku są mistrzostwami Niemców rozszanych w sąsiedztwie Rzeszy, urządzanymi pod protektoratem „Führera” sportu niemieckiego p. Tschammera v. Osten.

Uważamy jednak w konkluzji, że P. Z. N. powinien być bardziej w tych sprawach zorientowany i w przyszłości dążyć, aby mistrzostwa Polski w narciarstwie miały lepszą propagandę niż mistrzostwa Niemców, którzy nota bene zbojkotowali nasze mistrzostwa narodowe.

CRACOVIA — NAPRZÓD (ZALEŻE) 6:2 (4:1)

Cracovia rozegrała w niedzielę towarzyskie zawody piłkarskie z drużyną Naprzód Zależę, wykrwając w stosunku 6:2 (4:1). Cracovia wystąpiła w pełnym składzie. Mecz nie stał na wysokim poziomie, gdyż boisko było błotniste i uniemożliwiało celowe akcje.

O mistrzostwo Polski w boksie

Okęcie remisuje IKP. — Warta zwycięża HCP.

W gmachu Cyrku warszawskiego rozegrany został w niedzielę mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Okęciem a Łódzkiem I. K. P. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 8:8.

WARTY HCP. 12:4. POZNAŃ. Mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski między Wartą i drużyną HCP zakończył się wynikiem 12:4. Wyniki poszczególnych walk: waga musza: Wolniakowski zdobył 2 p. bez walki, z powodu nadwagi Lischkego; waga kogucia: Koziołek (W) zwyciężył na punkty Koleckiego; waga piórkowa: Walkowiak (HCP) wypunktował zdecydowanie Frankowskiego, waga lekka: Kajnar (W) uzyskał niezasłużenie zwycięstwo nad Szymczakiem; waga półśrednia: Sipiński (W) po trudnej przeprawie pokonał na punkty Radom-

skiego; waga średnia: Szulczyński zwyciężył na punkty Staszaka; waga półciężka: Szymura zwyciężył Kaźmierczaka w 2 rundzie przez techniczne k. o.; waga ciężka: Adamczyk pokonał w 2 rundzie przez k. o. Mrówkę.

Po niedzielnych spotkaniach tabela rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przedstawia się następująco:

gier	pkt.	st. zw.	
1) Warta	3	6:0	31:17
2) IKP.	3	3:3	25:23
3) Okęcie	3	2:4	22:21
4) HCP.	3	1:5	18:21

Pierwszy Zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego

Zjazd działaczy społecznych z miast Rzplitej, zwołany przez prezydenta zarządu stolicy p. Stefana Starzyńskiego, inauguruje przejście Obozu Zjednoczenia narodowego z płaszczyzny deklaracyjnej nad płaszczyzną organizacyjną.

W tydzień po ogłoszeniu deklaracji ideowej Adama Koca zebrał się w Warszawie kilkuset obywateli, znających z wieloletnich doświadczeń i praktyki czy to w dziedzinie samorządu, czy innych zrzeczeń społecznych doskonale teren na przestrzeni od Olzy po Dźwinę, od Karpat po Bałtyk.

Tydzień, przegradzający ogłoszenie deklaracji Adama Koca od pierwszego zjazdu organizacyjnego, wypełniony był akcesami do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Gdy w niedzielę dnia 21-go lutego społeczeństwo polskie dowiedziało się, „co” zamierza O. Z. N. — to w tygodniu między 21-ym lutego a 1-ym marca dowiedziało się, „kto” opowiada się za zasadami i hasłami, za programowymi wytycznymi, zawartymi w deklaracji. Etap ten, obejmujący zgłoszenia, oczywiście nie jest jeszcze skończony: tydzień to zbyt krótki czas, by na tak olbrzymim terenie i wśród tak rozgałęzionych skupisk społecznych, gospodarczych, kulturalnych, jakimi rozporządzamy w Polsce, mogły być już podsumowane wszystkie zgłoszenia. Niemniej jednak już teraz stwierdzić można: apel Adama Koca do konsolidacji obywateli swym zasięgiem olbrzymie siły w społeczeństwie.

To też już obecnie nadszedł moment, gdy po uświadomieniu sobie zarówno tego, „co” Obóz zamierza, jak i tego „kto” się za nim opowiada, przejść do rozważenia najistotniejszego problemu organizacyjnego: „jak” ideowa platforma, „jak” program ma być wcielony w życie, w jakich ramach i formach ma działać Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Pierwszy skonkretyzowaniem tego ważkiego, bo o realizacji programu decydującego „jak”, jest zjazd działaczy miejskich w stolicy Państwa.

Posiada to swe wielkie znaczenie już choćby z tego względu, że miasta są przecież siedzibą największego odsetka inteligencji polskiej, siedzibą głównych ośrodków życia gospodarczego i społecznego, siedzibą wyższych uczelni i różnych centrów kultury. Nie znaczy to bynajmniej, by miasta żyły życiem odseparowanym; wręcz przeciwnie: między wsią a miastem jest nierozwalna łączność i nieustanny kontakt, stała zależność gospodarcza i społeczna, stała wymiana produkcji. Ale — jak nas poucza historia — miasta z natury, z racji swej struktury i swego składu ludności, mają siłę kinetyczną, bardzo potężnie oddziaływającą na siły potencjalne i statyczne, mieszczące się na wsi.

Zarząd Miejski

stara się o ulepszenie komunikacji kolejowej

W związku z nadesłaną nam notatką o tym jakoby Zarząd Miejski nie troszczył się należycie o połączenia kolejowe Piotrkowa z centralnymi ośrodkami Polski, a w szczególności nie ujawniał zainteresowania sprawą zatrzymywania się torpedy w Piotrkowie — i w imię bezstronności cechującej zawsze nasze pismo wyjaśniamy, że

Dlatego też zgodne jest z tradycją historyczną jak i ze stanem faktycznym, iż pierwsze organizacyjne zekranie Obozu odbywa się w stolicy, dając możliwość kilkuset wybitnym działaczom społecznym z miast polskich do rozpatrzenia arcydionosnego zagadnienia: jak zjednoczenie wszystkich twórczych sił w narodzie zostanie wcielone w czyn.

I jeszcze jeden wzgląd musi tu być wzięty pod uwagę. Deklaracja Adama Koca wyraźnie stwierdza i podkreśla: „Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmożenia siły gospodarczej Państwa. Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do

spełnienia tej wielkiej misji państwowej”.

Wiemy, że „podciągnięcie Polski wyżej” i „odrobienie zaległości” wymaga wyłożonych ponad miarę ludzką wysiłków na całym terenie Polski: na olbrzymich przestrzeniach wsi i na tych wielce zaniedbanych terenach, jakimi są miasta i miasteczka nasze, dalekie od unowocześnień, od europeizacji, od twórczej roli.

Zjednoczyć się zatem w takiej pracy muszą wszyscy ludzie dobrej woli i patriotyzmu.

Z tego założenia wychodzi Obóz i to stanowi punkt centralny jego zamierzeń organizacyjnych, które właśnie rozpoczynają się tym pierwszym zjazdem warszawskim. Ł. Z.

Wielki wiec obywatelski w Piotrkowie

wypowiedział się zdecydowanie za deklaracją pułkownika Adama Koca

W ubiegłą niedzielę 28 lutego b. r. odbywa się z inicjatywy Polskiego Związku Jedności Gospodarczej wielki wiec obywatelski, który zgromadził do sali im. Kilińskiego około 1.000 osób obecnych.

Zagaił obrady prezes Wł. Kolas, który wygłosił obszerny referat o deklaracji ideowo-politycznej pułkownika Adama Koca. Poczym profesor Stanisł. Pawełczak wypowiedział wyyczerpująco opracowany referat o sytuacji gospodarczej Polski współczesnej rzucając kilka statystycznych danych z poszczególnych dziedzin gospodarki polskiej.

W dyskusji zabrało głos szereg mówców zarówno z członków Polskiego Zw. Jedności Gospodarczej jak i ze strony politycznych ugrupowań opozycyjnych.

Na uwagę zasługuje 2 przemówienia o obecnej sytuacji w rzemiośle chrześcijańskim, które winno się stać podwaliną silnego mieszczaństwa.

Były to przemówienia kpt. rez. Wł. Juszkiewicza i p. Leopolda Kujawskiego. Obaj mówcy w gorących słowach opowiedzieli się za deklaracją pułkownika Koca.

Z kolei zabrał głos p. Piech oświetlając w dobrze skonstruowanym przemówieniu rolę włości jaństwa.

Uchwaleniem rezolucji zgłaszającej bez zastrzeżeń akces i odśpiewaniem Boże coś Polskę

Rzemieślnicy zgłosili akces

W dniu wczorajszym odbyło się wielkie zgromadzenie Rzemieślników Chrześcijan w Piotrkowie, która to organizacja zgłosiła bez wahania akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego pułkownika Adama Koca.

zakończył prezes Kolas wielki ten wiec obywatelski.

REZOLUCJA

Mieszkańcy Grodu Trybunalskiego zebrani na wiecu obywatelskim Polskiego Związku Jedności Gospodarczej w dniu 28 lutego z radością i otuchą witają jasną i prostą deklarację o zdecydowanym i wyraźnym kierunku ideowo-politycznym, obozu opartego o autorytet Marszałka Śmigłego-Rydzę, — deklarację godną wielkiego i rzetelnego wczucia się w potrzeby Państwa i Narodu, który pragnie być Wielkim mając po temu prawo i wszystkie dane.

Polskiej myśli zawartej w deklaracji Zjednoczenia Narodowego składamy hołd, a pułkownikowi Kocowi ślemy wyrazy jaknajserdeczniejszego braterskiego uznania, oraz zapewnienie, że **GOTOWI JESTEŚMY POŚWIĘCIĆ WSZYSTKO I SIEBIE SAMYCH DLA ŚWIETLANEJ PRZYSZŁOŚCI UKOCHANEJ OJCZYZNY.**

Pragnąc jednak szczerze dopomóc w spełnieniu zamierze-

Nieprawdziwa

„recenzja“

W sobotnim n-rze „Głosu” ukazała się wychwalająca kino „As” i jego aparaturę notatka, której dyrekcje dwóch od dawna istniejących w Piotrkowie kin, nie drukujące afiszów w zakładach sukcesorów Pańskiego, nie mogą pozostawić bez odpowiedzi.

P. Pański pisze w tej wzmiance w sposób wyraźnie tendencyjny, że „z ekranów pozostałych dwóch kin dochodził nas niezrozumiały bełkot”.

Należy stwierdzić, że od 3 lat ani Pański, ani jego cała rodzina lubiąca zawsze i wszędzie korzystać prawem kaduka z bezpłatnych biletów w kinach i teatrach nie był ani razu w dwóch „pozostałych kinach”.

Jakim więc prawem twierdzi, ten pan, że słyszał „bełkot”. Czy nie lepiej otwarcie napisać, że gdyby „pozostałe” kina drukowały plakaty to odrazu aparatura ich byłaby idealna.

Wiadomo, że geszeft ist geszeft.

Wielkopostne Rekolekcje stanowe

dla wszystkich wiernych w Piotrkowie Tryb. 1937 r.

W kościele św. Jacka (Dominikanów) dla młodzieży żeńskiej 2, 3, 4 marca. Początek o godz. 6 wiecz. 5 spowiedź, 6 wspólna Komunia św. o godz. 7 rano.

W kościele św. Jakóba (Fara) dla młodzieży męskiej 3, 4, 5 marca. Początek o godz. 6 wiecz., 6 spowiedź, 7 wspólna Komunia św. o godz. 6.30 rano.

W kościołach św. Jakóba (Fara) i św. Jacka (Dominikanów). Dla kobiet w dn. 12, 13, 14-go marca. Początek o godz. 6 wiecz., 15 spowiedź od godz. 4-ej p.p., dn. 16 wspólna Komunia św., u Fary o godz. 6.30 rano, u Dominikanów o godz. 7 rano.

W kościołach św. Jakóba (Fara) i św. Jacka (Dominikanów). Dla mężczyzn w dn. 16, 17, 18 marca. Początek o godz. 6.30

wiecz., 18 spowiedź, 19 wspólna Komunia św. u Fary o godz. 6.30 rano, u Dominikanów o godz. 7 rano.

W kościele PP. Dominikanów (ul. Rycerska). Dla inteligentnej pracującej 20, 21, 22 marca. Początek o godz. 7 wiecz. (początkowo), 23 spowiedź od godz. 5 wiecz., 24 wspólna Komunia św.

Katolicy! Wszystkie stań planie są uwzględnione, każda ma możliwość w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób wnikać w swą duszę i uprządkować sprawę swego sumienia.

To też starajcie się skorzystać z rekolekcji i dopełnić najważniejszego obowiązku względem Boga, bo Wielkanoc to nie tylko pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa Pana, ale i dzień naszego odrodzenia duchowego.

XX Proboszczowie.

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

„jeden z „prezesów” p. S. pracujący w charakterze referenta na suto płatnej posadzie zatrudnił swoją żonę, która te dobrze zarabia, choć wiele innych osób z kwalifikacjami pozostaje bez pracy.



Na fali radiowej

Walce — tańcem niemoralnym?

„Czasy się zmieniają — i my się w nich zmieniamy”, tak głosi stare przysłowie, którego prawdziwość stwierdzić możemy na tym, jak to rozmaite rzeczy zmieniają na przestrzeni wieków swoją wartość. Kiedyś oburzano się na niemoralność walca, podczas gdy dziś nie możemy tego zupełnie zrozumieć, przyzwyczajeni do rytmów tanga, schimmy, foxy i foxtrotu. A był przecież czas, że nasz stary, tradycyjny walc stał w ogniu ciężkich zarzutów niemoralności. O tym to właśnie, jak i o innych obyczajach, opowie przez radio Stanisław Wasylewski, gawędziarz nad gawędziarstwo w specjalnej audycji, którą Rozgłośnia Poznańska nada na fali ogólnopolskiej we wtorek dnia 2/III o godzinie 19.20. Audycja ilustrowana będzie „niemoralnymi” walcami.

Sonata skrzypcowa Beethovena przez Radio

Wśród audycji kameralnych tegorocznego sezonu muzycznego Polskiego Radja, jedno z naczelnych miejsc przypada bez wątpienia audycjom ujętym w cykl „Sonaty skrzypcowe Beethovena”. Zarówno całość cyklu, dające pogląd systematyczny na ten rodzaj twórczości wielkiego mistrza, jak każda poszczególna audycja, obejmująca jedną z sonat, zasługuje na najbardziej uważną radiosłuchaczy.

We wtorek dnia 2.III o godzinie 17.15 usłyszymy sonatę op. 30 Nr. 3 G — Dur w wykonaniu Marii Bilińskiej i Stanisława Mikuszewskiego.

Czy jesteś członkiem LOPP

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarzów, Piotrków, Sienkiewicza 14.